Nr 194. Kraków, Czwartek 25 Sierpnia 1904. Rok XXIII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heymana i A. Salomonowej, plac Maryacki 8. — Handel St. Kosińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Kanonicza 16. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje: Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, A. Sokołowski. — W Przemyślu Herzsohn. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:
W Krakowie **2** korony.
W Austro-Węgrzech **2** korony **70** hal.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

„Nową Reformę" można także prenumerować **w całem Cesarstwie Niemieckiem**, gdzie ma obecnie debit pocztowy.

Wiec katolików niemieckich w Ratyzbonie.

W Ratyzbonie w Bawaryi odbywa się od dni kilku doroczny — 51-szy z rzędu, walny wiec katolików niemieckich. — Udział w tym wiecu jest niemniej wielki, jak w wiecach poprzednich, czemu już z tej przyczyny dziwić się nie można, że Ratyzbona jest miastem nawskróś katolickiem i leży w przeważnie katolickiej części Bawaryi. Obywatelstwo tamtejsze przyjęło uczestników wiecu bardzo serdecznie, wprost owacyjnie, przyczem zachodziły momenty wprost humorystyczne. Tak np., licząc się z katolickim charakterem zjazdu i uczuciami wiecowników, komitet lokalny starał się usunąć wszystko, coby mogło sprawiać wrażenie gorszące. Rozpoczęto więc nasamprzód prawdziwą nagonkę na wszelkie obrazki, ilustracye i druki, wyłożone w oknach wystawowych księgarń lub sklepów z dziełami sztuki, które raziły zbytnią nagością ciał lub innemi „nieprzyzwoitemi" szczegółami. Zagorzalcy wiecowi nie poprzestali atoli na tem. Aby dać wyraz swej pogardzie dla pewnego rodzaju pism humorystycznych, które niezbyt grzecznie obchodzą się z dążnościami klerykalnemi i ich reprezentantami, oraz dla nowego kierunku w sztuce, umieszczono w jednem z okien wystawowych olbrzymi plakat, przedstawiający trzy wstrętnie brzydkie figury, mężczyznę, czarownicę i świnię — rzucające się na trzy postaci alegoryczne: dobra, prawdy i piękna. Pierwsza z tych figur ma przedstawiać znane pismo humorystyczne „Simplicissimus", druga monachijską „Jugend", a trzecia secesyę wogóle. Klerykalizm, jak widzimy, nie przebiera w środkach walki.

Te wiece katolików niemieckich są już od trzydziestu kilku lat wyłącznie wiecami stronnictwa centrum, a więc wiecami nawskróś politycznemi, jakkolwiek program ich obrad obejmuje także inne dziedziny życia katolickiego. Wykazuje to i tym razem spis mów, objętych programem wiecu. Pierwszy przemawiał znany poseł Roeren na temat „Papiestwo i ultramontanizm"; jako drugi, radca Thaler z Würzburga o obowiązkach katolików. Prof. Schauer z Fryburga w Szwajcaryi mówić miał o katolicyzmie i nauce, poseł Groeber o wzmocnieniu zasad powagi; ks. msgr. Wertmann o chrześcijańskiem miłosierdziu, dr Huppert o nowoczesnej beletrystyce, kanonik Mayenberg o tolerancyi katolickiego światopoglądu, dr Pieper o polityce socyalnej, dr Barth o prasie i t. d. i t. d. — Jak zwykle, tak i tym razem walne zebrania wiecu poprzedziło ogólne zgromadzenie delegatów katolickich stowarzyszeń robotniczych, na których omawiano kwestye społeczne i stawiano bardzo daleko sięgające postulaty poprawienia bytu klas pracujących zapomocą odpowiedniego prawodawstwa.

Był czas, gdy te wiece centrowe wzbudzały podziw i szacunek nawet u przeciwników — nietylko klerykalizmu ale i katolicyzmu wogóle, gdy w politycznem życiu Niemiec poważną odgrywały rolę. Stały one wówczas pod kierownictwem mężów tej miary, jak Windhorst, Mallinckrodt, dwaj bracia Reichenspergerowie, Schorlemer z Alstu i inni. W toku rozpraw nie padało wtedy ani słówko, któreby mogło ubliżyć przeciwnikom, a wszelkie mowy przejęte były duchem szlachetnej sprawiedliwości i współczucia dla wszystkich uciskanych i cierpiących. To też po każdym takim wiecu wielkie stronnictwo katolickie w Niemczech nowej, świeżej nabierało siły, siły takiej, że nawet Bismark wobec niej zmuszony był uledz i pójść do Canossy.

Ten charakter wieców od pewnego szeregu lat zmienił się już bardzo. Epigoni wielkich twórców stronnictwa nie stoją już na wyżynie zadania. Najlepszym tego dowodem jest traktowanie sprawy polskiej w Prusiech na tych wiecach. Podczas gdy dawniej ujmowały się one za ludnością polską głosem silnym i donioslym, dziś do ich obrad zakrada się już duch hakaty, sprawy polskie schodzą na szary koniec programu, jeśli wogóle oportunizm obecnych kierowników stronnictwa pozwala na ich poruszenie.

I na wewnątrz zresztą nie jest już stronnictwo centrum tem, czem było dawniej. Zdumiewającą była wówczas solidarność, z jaką dla dobra sprawy katolickiej walczyli obok takich arystokratów konserwatywnych, jak Frankenstein, Loewenstein, Ballestrem, Schorlemer, socyalni agitatorzy, jak ks. Hitze a później Dasbach. Dziś różnice między obu temi skrzydłami zaznaczają się coraz wyraźniej i ostrzej, zwłaszcza w południowych Niemczech. Obecnie na przykład wystąpiło z obozu klerykalnego w Bawaryi kilku arystokratów, między innymi młody hr. Preysing, nie godząc się na radykalny kierunek demokratów katolickich.

Czy i jakie stanowisko obecny wiec zajmie w sprawie polskiej, nie wiemy jeszcze. Okaże się dopiero z rezolucyj, które przyjęte będą na wiecu.

Na zgliszczach.

Z jednego z miasteczek naszych, które ostatniemi czasy padły pastwą pożaru, otrzymujemy następujące słuszne uwagi:

Po pożarze, przez szereg dni, jednych się tylko zna ludzi: pogorzelców. Nieszczęście nagłe, gwałtowne, pozbawiające domów, towarów, plonów, warsztatów, wytwarza z ludzi różnych stanów, stopni majątkowych, legion jednostek zrozpaczonych i przerażonych, bez chleba i dachu. Nie mają woli, inicyatywy. W oczach łzy, w duszy tęsknota za tym normalnym trybem życia, w jakim pędziło się życie szare, małomiasteczkowe, a przecież tak z duszą zrosłe. Jedynym celem, motorem rozpędowym jest głód i troska o chleb, o zdobycie go, choćby z ręki litościwej. Za 2 za 3 dni budzi się krytycyzm i świadomość, że chleb za darmo nie długo będą rozdawać; budzi się pęd do życia, do pracy, do handlu.

Na zgliszczach pojawiają się postacie łachmanami okryte, z kapitałem zakładowym i obrotowym w sumie trzech koron. Przedmiotem ich handlu są: przepalone żelazo, gałgany, czerepy szkła i porcelany. Pogorzelcy z pośpiechem pędzą za handlarzem, z niecierpliwością oczekują wyroku: „dam dwa centy". Nikt się nie targuje, każdy chce mieć te dwa centy, aby kupić garstkę krup, troszkę nafty, pudełko zapałek. Sprzedają te przedmioty pospiesznie, aby pozbyć się przykrych wspomnień, że tyle tylko zostało z maszyny do szycia lub z innych rzeczy, na których nabycie odejmowano sobie strawę od ust nieraz lata całe.

Po paru dniach skrzypią piły, walą topory. Na gruzach domów powstaje szereg nędznych budek, skleconych z desek, bez okien, kominów, ze szparami na palec szerokiemi. Sklepy to i domy mieszkalne. Sprzedaje się w nich resztki towarów, ocalonych lub zdobytych pod ciężkiemi warunkami w Bochni, w Krakowie, w Tarnowie, na kredyt. Sprzedaje się głównie artykuły żywności. Przedmiotów zbytku, wygody, lub nawet ubrania, niema wcale. Dostarcza się tylko jednemu, nie milknącemu panu, którym jest żołądek. Wieczorami mała przestrzeń sklepiku przemienia się w sypialnię. Śpi siedm, ośm osób w zaduchu na ziemi. Szczęśliwi, że nie dzielą losu tych dziesiątek, którzy, i takiego nie mając schronienia, przepędzają chłodne noce pod niebem lub namiotami, drżąc z zimna coraz dokuczliwszego i moknąc w wodzie deszczowej. Są i tacy, u których bezradność trwa nie dnie, lecz tygodnie, którzy czekają z apatyą na pomoc. Codziennie zbierają się w miejscu obrad komitetu i codziennie we łzach spać się kładą. Żywioł to pracowity, dający się użyć do wszelkiej pracy, lecz tylko w warunkach normalnych. W wypadkach wyjątkowych są to ludzie bezradni. Do tej kategoryi należą przeważnie mieszczanie chrześcijanie, drobni rzemieślnicy. Ich wierzyciele i pracodawcy, na których swój kredyt opierali, dziś sami nic nie mają.

Jedynem ogniskiem, około którego skupiają się myśli pogorzelców, jest... komitet ratunkowy. W skład jego, według galicyjskiej mody, wchodzą wszystkie małomiasteczkowe, dostojne osoby. A więc marszałek powiatu, proboszcz, naczelnicy urzędów, jeden mieszczanin, mający dom, wreszcie paru najbogatszych żydów. Wszyscy są to ludzie pełni najlepszych chęci, lecz większa część ich nie zna tych właśnie, którymi komitet ma się zająć. Do komitetu nie wzięto biedniejszych, tych, którzy prawdziwie najlepszych byliby w stanie udzielić wskazówek. Mimo więc starań i tysiąca sposobów, dostaje ten więcej, co mniej potrzebuje, i odwrotnie. Członkowie komitetu zajmują się rozwiązywaniem takich także kwestyj, czy zapomogi dawać wyłącznie „na życie", czy też o parę koron więcej, które wytworzyć mają podstawę do zarobku.

Zaczynają się w komitecie wytwarzać niesnaski. Część członków występuje z komitetu. Walka przenosi się na zgliszcza. — Powstają skargi biedaków na bogatych, bogatych na biednych, chrześcijan na żydów, i odwrotnie. Powstaje nieufność, podejrzliwość o kierowanie się przy rozdawaniu zapomóg różnymi względami. Nędzy towarzyszy przygnębienie, brak wiary w pomoc, powstaje nowe ognisko nienawiści wyznaniowej i stanowej. To wszystko utrudnia członkom komitetu rozglądnięcie się w sytuacyi. Spotykając się zbyt często z zarzutami nieusprawiedliwionemi, z przeszkodami z dnia na dzień rosnącymi, zaczynają zniechęcać się, stygnąć w zapale. Kto ma urlop, wyjeżdża, kto zostaje w miejscu, wymawia się brakiem czasu. Główny ciężar spada na skarbnika komitetu, który, mając inne jeszcze zajęcia biurowe i będąc członkiem komisyi likwidacyjnej i regulacyjnej, nie ma chwili czasu. Przepracowany, zdenerwowany wpada jak huragan między pogorzelców, rozdaje zapomogi szybko, gwałtownie, nie panując nad sobą i nie zdając sobie sprawy, że wskutek tego ci, co zapomogę otrzymują, uważają ją za upokarzającą jałmużnę i wychodzą z uczuciem wstydu.

Tymczasem na gruzach urzędują członkowie komisyi likwidacyjnej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Pracują nie tylko we dnie, lecz i w nocy, nie dla siebie, lecz dla pogorzelców, aby mogli jak najprędzej pieniądze otrzymać. Jakżeż jednak biedni ci, co nic nie otrzymają! Jak wielki żal mają i ci, którzy się przez kilka lub kilkanaście lat asekurowali, lecz tego roku nie przyjęło ich Towarzystwo, zasłaniając się większą niż po inne lata, możliwością wybuchu pożaru, jak wielki mają żal i ci, którzy płacili ubezpieczenie od kwoty np. 10.000 koron za dom, a teraz robi się im zarzut, że dom był wart tylko 6000 koron. Dlaczegoż, skoro wartość domu z roku na rok się obniżała, nie obniżono wysokości wpłacanych kwot?

Po cóż są agencye, po co filie z takim kosztem urządzone? Czy po to, aby tylko pieniądze odbierały? Zaiste, żal, że Towarzystwo krajowe stara się uzyskać w taki sposób kilka lub kilkanaście tysięcy koron. Czy nie możnaby w inny sposób dojść do tego, np. przez oszczędniejszą administracyę? Bogdaj, czy podobne postępowanie nie jest przyczyną, że z roku na rok Towarzystwa pozakrajowe coraz więcej zyskują członków.

Winę tego ponosi społeczeństwo, które ze spokojem znosi, jak instytucya tak potężna, do której należy tysiące tysięcy włościan, mieszczan, drobnych kupców i rzemieślników, rządzoną jest tylko przez jedną warstwę społeczną, podczas gdy z kroci tysięcy członków nie ma nikt głosu na walnem zgromadzeniu, nikt nie należy do wydziału.

Dr Brona.

Mściwość Niemców.

Skoncentrowany atak wojsk niemieckich w południowej Afryce na plemię „zbuntowanych" Herrerów powiódł się tylko częściowo. Generał Throta wyparł ich wprawdzie z zajmowanej pozycyi górskiej, lecz nie zdołał ich zupełnie osaczyć i zmusić do poddania. Atak miał tylko ten skutek, że Herrerowie rozdzielili się na mniejsze grupy, które wszystkie zdołały ujść z matni i następnie rozproszyły się po kraju. Że zaś nie myślą jeszcze o zaprzestaniu walki, czeka teraz Niemców zamiast jednej wielkiej kampanii przeciwko zbitej masie nieprzyjaciela, długa, nużąca wojna partyzancka, w której przewaga regularnego wojska nie zawsze rozstrzyga.

Mimo to, Niemcy zastanawiają się już tylko nad tem, jak ukarać zbuntowane plemię, jak zemścić się na niem za to, że śmiało targnąć się na swoich panów i gnębicieli. — Zalecane w tym kierunku z wielu stron środki i sposoby mają charakter niesłychanie barbarzyński, szydzący wprost z kultury i cywilizacyi XX wieku. I tak, jeden z członków deputacyi kolonistów niemieckich, wysłanej do cesarza Wilhelma, niejaki Schlettwein, wydał broszurę, w której dowodzi, że uczciwość w postępowaniu z murzynami żadnego nie osiągnie celu. Żąda on więc odebrania Herrerom całej ziemi i większej części ich bydła, dalej ukarania wszystkich, którzy brali udział w walce, śmiercią, odebrania Herrerom kobiet, które mają być darowane lub odprzedane innym plemionom murzyńskim, wreszcie zmuszenia wszystkich pozostałych przy życiu do ciężkich robót bez innego wynagrodzenia, jak tylko koniecznej do utrzymania życia strawy.

Ten prawdziwie zbójecki projekt wytępienia Herrerów, przypominający żywo postępowanie markgrafa Gerona z podbitemi szczepami słowiańskiemi, charakteryzuje wprawdzie dosadnie dziko-brutalne usposobienie pionierów kultury niemieckiej w południowej Afryce, lecz nie miałby większego znaczenia, gdyby był tylko wybrykiem rozpasanej zachłanności jednostek. Cóż atoli powiedzieć na to, że z podobnemi postulatami występuje teraz także półurzędowa „Koelnische Ztg" i cały szereg innych niemieckich gazet, uchodzących za „poważne" i czytywanych przez inteligencyę narodu niemieckiego. Czyż to nie wstrętny wprost obraz moralnego upadku i zaniku wszelkich szlachetniejszych uczuć w wielkim narodzie?

Na razie atoli Niemcy nie tak łatwo zdołają zrealizować swoje projekty. Jeżeli się sprawdzi wieść, że po stronie Herrerów stanęło obecnie wielkie plemię Owambów, liczące do 30.000 wojowników, wojna w południowej Afryce potrwać może jeszcze długo i stać się prawdziwem nieszczęściem dla Rzeszy niemieckiej.

Z przechadzek po wystawie.

I.

Myśl urządzenia w Krakowie wystawy wyrobów kruszcowych, wyłącznie w kraju wytwarzanych, nazwaliśmy już, bardzo szczęśliwą z wielu względów. Dziś, rozpatrzywszy się w tej wystawie po jej otwarciu, powtórzyć musimy to nasze zdanie z większym jeszcze naciskiem. Mamy nareszcie dogodną i dobrą sposobność naocznego przekonania się, co mniej więcej w dziedzinie przemysłu metalowego wyrabia się w kraju, w jakich rozmiarach i jakościach, czego zatem nie potrzebujemy szukać za granicą, a równocześnie, czego nam jeszcze niedostaje i co moglibyśmy wytwarzać u nas z wielką korzyścią dla naszej kieszeni i dla dobrobytu całej ludności. Wystawa przedstawia się lepiej i okazalej, niż się w szerszych kołach spodziewano. Cudzoziemiec wprawdzie, zwłaszcza z krajów o szeroko rozwiniętym przemyśle, wszedłszy na tę naszą wystawę i uprzytomniwszy sobie, że ma to być wystawa przemysłu metalowego kraju, obejmującego 1400 mil kwadratowych i liczącego 7 milionów mieszkańców, w pierwszej zapewne chwili uśmiechnąłby się z politowaniem. Gdzieindziej bowiem zdobyłby się na taką wystawę jeden mały powiat, jedno średnie miasto. My atoli, żyjący wśród strasznie ciężkiej walki ekonomicznej, innemi na to patrzymy oczami. Dla nas jest to już pewnego rodzaju pociechą, że w ciężkiej walce, wśród najtrudniejszych warunków bytu, zdobyliśmy się przynajmniej na to, że mamy nareszcie drobny chociaż zawiązek tego, co tak bardzo nam potrzebne: zawiązek samodzielnego przemysłu.

Błędem jednakże byłoby zamykać oczy na braki, jakie nam odsłania ta wystawa, i na dziwne objawy, jakie się przy jej zwiedzaniu rzucają w oczy. Wszędzie, na całym świecie, wytwarzający się przemysł zwykł się przedewszystkiem opierać na naturalnych, że się tak wyrazimy, potrzebach własnego kraju. U nas przemysł metalowy po części innemi kroczy drogami. Galicya jest przecież krajem nawskróś niemal rolniczym. Ma ona pod uprawą do 5 mi-

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

PERŁA.

Nowela.

Abramowi Perelmanowi, kupcowi pierwszej gildy w Ugodzinie, wiodło się w interesach doskonale: miał dwa domy własne (w jednym mieszkał sam na piętrze), kapitały w kilku zyskownych przedsiębiorstwach, oprócz tego zawsze gotówkę w kasie, którą pożyczał na krótkie terminy a na wysokie procenty. Mniej pomyślnie za to ułożyło mu się życie pod względem moralnym, stracił bowiem dawno synów i córki i wszystkich wnuków (cholera zmiotła dzieci, wnuki nie chowały się) z wyjątkiem jednej, jedynej wnuczki, Sary, która była źrenicą jego oka, sercem jego piersi, troską i pociechą jego starości. Mimo to Ugodzin uważał Abrama Perelmana za człowieka wielce szczęśliwego, zazdroszczono mu powszechnie, otaczano go tym trochę uniżonym szacunkiem, który odczuwamy zwykle dla bogactwa, i Abram Perelman w izraelskiej społeczności ugodzińskiej odgrywał rolę patryarchy, sędziego, rozjemcy, doradcy, Katona...

Abram Perelman miał także opinię człowieka dobrego. Przyjmował wszystkich życzliwie, nie zawsze odmawiał pomocy, nie skąpił uwag, rad i wskazówek, a odznaczał się bystrym poglądem na interesy, — pozwalał wygadać się i sam mówił dużo, nie okazywał nigdy wyniosłości, tak pospolitej u tych, którzy dorobili się wielkiego funduszu. I ani on sobie, ani ludzie jemu nie mieli nic do wyrzucenia. Życie upływało mu u schyłku jasne i łatwe, pogodny zachód...

Dni jego były podobne do siebie. Wstawał wcześnie, modlił się, towarzyszył przy śniadaniu wnuczce Sarze, która chodziła do miejscowego gimnazyum, chował jej bułkę do tornistra, przeprowadzał ją do przedpokoju, bacząc, żeby się ubrała odpowiednio, słuchał chwilę, jak tupotały na drewnianych schodach szybkie jej kroki, a gdy na dole stuknęły drzwi od ulicy, pchnięte ręką Sary, wracał do jadalni, siadał na swojem miejscu (każdy miał swoje miejsce u stołu), rozkładał gazetę i przeglądał szpalty. Telegramy czytał pobieżnie, miejscowe wiadomości z zajęciem, dział handlowy uważnie, poczem szedł do okna i patrzył na ulicę, na szeroki zadrzewiony skwer z niebieską kopułą, wyłaniającą się z gąszczu, na ruch powozów i przechodniów na tamtym chodniku. Od lat wielu mieszkaniec miasta, poznawał twarze, domyślał się celu wędrówki każdego znajomego, widział dokładnie każdą najcieńszą nić w powikłanej codziennej sieci ludzkich spraw — i sam bezpieczny, pewny swego bytu, lubiał spoglądać w tę wrzawę pełną gorączki, walki i troski.

— Kapłan ma dzisiaj termin wekslu w banku — rozmyślał, gładząc swoją długą, białą brodę — z czego on zapłaci? nie zapłaci... zapłaci... Weźmie tam i spłaci tu... i tak niemal co dnia... ciężko... jak ryba o lód... Izgur dobija targu o las... Dobry interes!... Trzydzieści tysięcy sosen po trzy ruble... Dobry interes!... Szmujłowicz dopędza adwokata przeciwnej strony... Na ulicy tego się nie robi! Nieostrożny! Lejzerowski już wrócił! ten wypłynie...

Rozmyślał, gładząc swoją białą brodę, a wisząca lampa, zawieszona u sufitu, drżała, brzęcząc kloszem, wpuszczonym w szeroki metalowy krąg, gdy koło domu zaturkotała doróżka. Było to brzmienie, brzęczące od wielu już lat wtórem do pogodnych dumań Abrama Perelmana.

Potem przychodziła żona, otyła i ospała, klapiąc pantoflami, w krótkiej spódnicy i białych pończochach. Piła herbatę ze spodka, opowiadała sny i szła ze ściereczką do salonu ścierać kurze z błyszczących fałszywem złotem świeczników, z lampy, z oleodruków w złotych ramach, z lustra, z poręczy foteli, obitych zielonym pluszem.

O trzeciej wracała z gimnazyum Sara, głodna, zarumieniona, z podbitemi oczami, wesoła. Jeszcze rozbierając się, prawiła im ze śmiechem, z oburzeniem, albo nawet ze łzami (wszystko odczuwała bardzo żywo) historyę szkolnych godzin, chwaliła się stopniami, pokazywała ćwiczenia, powtarzała jakieś terminy i nazwiska, których starzy nie rozumieli. I tak przez cały czas obiadu, po którym Abram kładł się spać, a Sara rzucała się do książek z czytelni, lub pożyczanych u koleżanek. O zmroku Abram budził się i szedł w pantoflach prosto z łóżka z najwyższym nieładem w ubraniu, co znaczy, że świeciły mu na spodniach wszystkie guziki i z pod spodni wyłaziła koszula, do gabinetu, zastawionego staremi szafami, pełnemi starych, zakurzonych, olbrzymich ksiąg, gdzie już czekali na niego interesanci, podwładni, przyjaciele. Znosili mu nowiny dnia, których słuchał chciwie, gładząc brodę i uśmiechając się.

Pokój napełniał się dymem, gwarem, niekiedy wrzaskiem, z za zamkniętych drzwi dochodziło mruczenie recytowanej przez wnuczkę lekcyi. Abram dowiadywał się od gości o protestowanych wekslach, o krachach, podstępnych bankructwach, o szalbierstwach i podejściach, sprytnych tranzakcyach, o chorobach i zgonach. — Bawiło go to wszystko. Czasami pożałował kogo, czasami skarcił, czasami dał podpis na wekslu, czasami wyjął z kieszeni złotą monetę dla wsparcia czyjejś nędzy... Życie tam kędyś płynęło burzliwym, barwnym strumieniem, a on przyglądał mu się z bezpiecznego ukrycia, albo, jak widz w teatrze, dramatom z wygodnego fotelu w pierwszych rzędach.

Ku wieczorowi rozchodzili się goście i znowu zostawali sami. Podawano herbatę, żona robiła pończochę dla siebie i wnuczki, Sara brała książkę i czytała.

Dziad patrzył ku niej, na jej ciemną głowę o krótkich, ostrzyżonych włosach, odstające uszy i bardzo czerwone usta, które kąsała bez ustanku, i cieszył się, że ona chodzi do gimnazyum, że uczy się i czyta, że jest mądrą, że on ma pieniądze na jej naukę i mądrość, że im nic nie grozi.

Samowar syczał i brzęczała wisząca lampa, gdy koło domu turkotała doróżka. Był to już ruch, którego nie znał: ku teatrowi, na rauty i zabawy, ruch próżniaczy...

Zdarzało się, iż Sara odrywała się od książki i opowiadała im zarumieniona, z błyszczącemi oczyma, treść przeczytanej książki: z zapałem, z rozpaczą, albo z uczuciem szczęścia. Abram słuchał. To był inny świat, nieznany, daleki, obojętny, ale on słuchał z zajęciem dlatego, że opowiadała ona, Sara, dlatego, że to dowodziło jej mądrości. Gładził swoją długą, białą brodę, uśmiechał się i słuchał.

— Czego ty się uśmiechasz? — oburzała się nieraz wnuczka. — To takie smutne i straszne! Biedni ludzie!

On nie mógł stłumić uśmiechu wesela.

A im Sara stawała się starszą, tem rzadziej mówiła im o swoich książkach. Zamykała się w sobie. Abram zaczepiał ją sam czasami, pytając o tytuł, o autora, o treść, ale zbywała go półsłówkami; czytała dalej, trzęsąc głową, co chwilę zatykając uszy.

Smuciło go to trochę, zupełnie tak, jak niepokoiło go złe trawienie. Ale poza tem pod każdym innym względem tak samo dobrze, jasno i łatwo, płynęły jednostajne dni. Latem wyjeżdżał do „ciepłych wód", co miesiąc wzywał do siebie lekarza, żeby mu coś poradził na żołądek. Gdy zasłabła żona albo wnuczka, — niepokoił się i wówczas zjeżdżało się wielu doktorów, ale choroby mijały, trawienie wzmacniało się i znowu było spokojnie, bezpiecznie... Żadnych wypadków, żadnych wstrząśnień nie doznawał. Dni życia chodziły dokoła niego na palcach, zgryzoty i smutki nie odważały się wejść na schody jego mieszkania... Pogodny zachód...

Aż przyszło wstrząśnienie. Sara była już w 7-mej klasie. Milcząca od wielu miesięcy i jakby niechętna, czy urażona, wybuchła któregoś wieczoru niespodzianie. Zaczęło się jak zwykle od drobiazgu, od choroby jakiejś jej koleżanki, córki zegarmistrza, dla której prosiła o znaczne wsparcie na wyjazd za granicę.

— Dam, — powiedział Abram, — ale niech dadzą i inni. Nie jestem najbogatszy. Wszystkiego sam dać nie mogę!...

Sara zadrżała z oburzenia.

— Nieprawda! — zaprzeczyła krzykliwie — ty jesteś najbogatszy. Wiem o tem, oddawna wiem o tem. Wszyscy to mówią i wszyscy ci zazdroszczą... Zazdroszczą tobie i mnie... To ciężko znosić! Jesteś zły i skąpy... Zamykasz pieniądze... Naokoło nędza... Patrzysz na to i cieszysz się!...

— Daję, kiedy potrzeba, — tłomaczył się dziad, — poraz pierwszy rozgniewany na wnuczkę.

— Jałmużnę! To nie znaczy dawać! To jest to samo, co nic...

I potrząsając głową, błyskając białkami oczu, mówiła długo i gwałtownie o pieniądzach i nędzy, o życiu i krzywdach, o ucisku i cierpieniach. Słowa były ostre, gorzkie i raniące.

— Dłużej tak nie będzie! — zakończyła — ja tego nie zniosę! Wszyscy mi zazdroszczą... Czytam im z oczu, że nienawidzą ciebie, że nienawidzą mnie...

I zagroziła porzuceniem domu.

W pokoju zaległa cisza, tylko od czasu do czasu brzęczała lampa, gdy koło domu turkotała doróżka. Samowar syczał, zegar szemrał.

Stary zwiesił głowę. Nie gładził już swojej brody, nie uśmiechał się.

— To nie dobrze jest, co ty mówisz, — odezwała się flegmatycznie Feiga, kobieta otyła i ospała, prątkiem dłubiąc sobie w uchu.

Sara uniesiona, gniewna, stała pod piecem i dyszała ciężko, jak pływak, kiedy po długiej walce z prądem dobije do brzegu. Nie mówiła nic. Uśmiechnęła się tylko, a w uśmiechu tym był jad, — i wyszła. (Dok. nast.)

lionów hektarów ziemi, a przynajmniej 70 do 80 procent jej ludności żyje z uprawy roli. To też wchodząc na wystawę, spodziewaćby się należało, że ogromną większość wystawionych okazów stanowić będą machiny i narzędzia, przeznaczone dla rolnictwa. I pod tym względem cudzoziemca fachowca lub ekonomistę na naszej wystawie ogarnęłoby zdumienie. Tego rodzaju maszyn i narzędzi — prócz kilku pługów i małych sieczkarni — jest na wystawie bardzo mało; niema zaś wielu maszyn, bez których postępowy gospodarz dziś już obyć się nie może, niema urządzeń dla mleczarń, niema nawet bron, niema kos, niema sierpów, łopat, grabi ręcznych, ani narzędzi ogrodniczych. Z rozprawy dra Anczyca, zamieszczonej w katalogu wystawy, dowiadujemy się, że ta gałąź przemysłu w kraju naszym reprezentowana jest bardzo słabo i to dlatego, ponieważ nasi ziemianie i gospodarze nie umieją i nie chcą jej utrzymać, dając pierwszeństwo wyrobom zagranicznym. To objaw niezmiernie smutny, rzucający bardzo niekorzystne światło na nasze ziemiaństwo, na jego pojmowanie interesów kraju, a smutniejszy tem bardziej, że innych czynników do utrzymania, a nawet do zapewnienia należytego rozwoju tej gałęzi przemysłu, zapewneby u nas nie brakło. Właśnie obecna wystawa jest tego aż nadto przekonywającym dowodem.

Podczas bowiem, gdy naoróżno na niej szukamy tych w naszych warunkach niejako naturalnych wyrobów — spotykamy tam inne, które bezwątpienia zyskałyby i zyskują też uznanie daleko poza granicami naszego kraju, nawet w okolicach z bardzo rozwiniętym przemysłem, a które częściowo są wprost obliczone na odbyt dalszy. Zaletą ich jest bowiem, obok zgrabnej formy, niezwykle sumienne i dokładne wykonanie, o czem jeszcze obszerniej pomówimy przy szczegółowym opisie okazów.

Innym znamiennym objawem wystawy jest, że obejmuje ona stosunkowo mało rzeczy zwykłych, drobiazgowych, hurtownych, potrzebnych w codziennem życiu, a za to więcej wyrobów prawdziwie artystycznych, któreby zdobyły sobie podziw nawet w centrach najwytworniejszego smaku. I gdyby nie było obok nich także okazów wielkich, grubych, wytworów górnictwa, hutnictwa i lejarni, możnaby śmiało nazwać naszą wystawę popisem artystycznego przemysłu metalowego. Jest to objaw tak uderzający, że ta dysproporcya między okazami ciężkiemi a subtelnemi, nie uszłaby uwagi żadnego zwiedzającego wystawę naszą fachowca przemysłowego z zachodu.

Nie będziemy tu roztrząsali kwestyi, czy ta dysproporcya jest brakiem, czy zaletą naszej wystawy. Zaznaczymy jedynie, że obejmuje ona wiele okazów godnych widzenia, że niejednego z naszych gości w niemałe wprawi zdziwienie, gdy mu okaże, co już w gałęzi przemysłu metalowego posiadamy i czem się wprost pochlubić możemy.

Dyrekcya wystawy podzieliła wszystkie okazy na pięć grup. Pierwszą z nich obejmuje ślusarstwo i kowalstwo, meble, urządzenia szpitalne i przyrządy lekarskie, tokarstwo, pilnikarstwo, nożownictwo, rusznikarstwo, bronzownictwo, zegarmistrzowstwo, złotnictwo, oraz wyroby szkół zawodowych i przemysłu domowego; druga: maszyny, kotły, narzędzia i przyrządy przemysłowe, transmisye, armatury, naczynia domowe, narzędzia górnicze i cały szereg innych podobnych przedmiotów; trzecia: artykuły pomocnicze: pasy, sznury, oleje, farby, materyały opałowe i hutnicze; czwarta, plany i projekty, a piąta: wynalazki polskie. I my tego porządku trzymać się będziemy przy omawianiu poszczególnych grup i pojedynczych okazów wystawowych.

Wrażenia z Anglii.

Londyn, 19 sierpnia.

[Nik.] Londyn, jako całość, można sobie wyobrazić na podstawie rachunkowej, jako coś teoretycznego — ażeby jednakże utworzyć sobie plastyczny obraz tego olbrzyma kamiennego, ażeby objąć okiem i pamięcią to morze domów, ten kłąb miast, parków, dzielnic fabrycznych, na to trzeba długich lat obserwacyi, W rzeczywistości niema w Londynie człowieka, którvby znał nieco lepiej to miasto, posiadające prawie milion domów i prawie 7 milionów mieszkańców. Liczne osobne gminy londyńskie rządzą się samodzielnie, a chociaż ruch w całości dobrze funkcyonuje, nie jest atoli jednolity i systematyczny, a mnóstwo sił idzie na marne. — Rada hrabstwa londyńskiego, władza pod wielu względami wzorowa, nie ma kompetencyi do czuwania nad rozwojem całości. Londyn pochłania coraz to nowe przestrzenie, chociaż dawne nie zostały jeszcze należycie zabudowane. Nawet śródmieście starożytne, City, ma braki pod tym względem. W Londynie jest mnóstwo placów niewyzyskanych, co wywołuje zdziwienie u cudzoziemców. Przyczyniają się do tego rozmaite okoliczności, między innemi zaś w niemałej części stara londyńska ustawa gruntowa, która zna raczej tylko dzierżawę, a nie sprzedaż parcel. Ponieważ budynki, wzniesione na parceli, po upływie kontraktu dzierżawnego, to jest po 99 latach, stają się własnością właściciela parceli — więc dzierżawca buduje domy, odpowiadające temu terminowi.

Anglik z dawien dawna oddziela skrupulatnie pracę od życia. Francuz, Włoch, Niemiec, Polak — wszyscy zresztą na kontynencie, chcą mieszkać w pobliżu swojego warsztatu pracy, to jest fabryki, sklepu, czy jakiegokolwiekbądź przedsiębiorstwa — ażeby, jak powiadają, być zawsze pod ręką na wszelki wypadek. Anglik stara się jaknajdalej mieszkać od miasta. Na kontynencie każdy pryncypał sądzi, że bez niego wszystko w interesie źle pójdzie — angielski, przeciwnie, o ile możności stara się każdą robotę powierzać innym, o ile go do jej podjęcia konieczność nie zmusza. Na kontynencie pryncypał chętnie widzi, gdy pilny pracownik po 10 godzinach roboty siedzi jeszcze dobrowolnie przy biurku, Anglik z pewną nieufnością spogląda na „klerka", który chce za wiele pracować. Podejrzywa go po prostu o szpiegostwo na rzecz konkurenta.

Tak jest w Londynie, tak w Liverpoolu, Manchesterze, Glasgowie, tudzież innych ogniskach przemysłu i handlu. Wszyscy, o ile możności, mieszkają za miastem, w odległości 20, 40, a nawet 60 kilometrów. Możnaby powiedzieć, że odległość domu od miejsca pracy jest miarą stanowiska społecznego mieszkańca miast angielskich. Robotnik mieszka często koło fabryki, urzędnicy przedsiębiorstwa w odległości kilku mil, właściciel daleko, na wsi, w „country". Ten sposób życia ma dla miast ujemne strony, powodując w nich kulturalny upadek. Miasta angielskie wieczorem, gdy ukończy się praca, nie wyglądają powabnie. Po ulicach grupy proletaryuszów snują się bez celu, a nawet robotnicy nie dbają o zewnętrzną stronę, dlatego, że w mieście niema „dżentlemenów". Widać to zwłaszcza w Sheffieldzie i innych, stosunkowo mniejszych miastach. Sheffield posiada, jak i inne zresztą miasta angielskie, dobrą administracyę — ale „lord-mayor" i „councillors" i „aldermen" mieszkają za miastem, a co innego jest starać się tylko choćby najsumienniej o administracyę gminną a co innego z żoną i dziećmi mieszkać w mieście. Wtedy nietylko rozumem pojmuje się potrzeby miasta, ale się je odczuwa.

Anglik zamyka się w domu, powiadając „my home is my castle", wyodrębnia się wszędzie, nawet w sferze interesów codziennych. Chce być sam i samodzielny. I temu po części przypisać należy, że w Anglii nie istnieją prawie trusty i syndykaty, w przeciwieństwie do Europy, a zwłaszcza do Ameryki. Trusty, które są w Anglii, powstały na polach międzynarodowego ruchu, dzięki Amerykanom, jak np. trust okrętowy towarzystw przewozowych angielsko-amerykańskich. Gdy przemysłowiec angielski rozszerza swoje przedsiębiorstwo, to czyni to nie dla pozbycia się konkurentów, ale dla zyskania samodzielności wobec swoich dostawców. Rozwija swoje przedsiębiorstwa w kierunku wszechstronności. Jeżeli fabrykował dotąd wyłącznie stal, to później zabiera się do surowego żelaza, nabywa kopalnie, a z drugiej strony stal przerabia na druty. Rzeczy, potrzebne do fabrykacyi stali, chce o ile możności sam sobie wyrabiać, ażeby niezawisłym być od dostawców. Nawet towarzystwa kolejowe tak postępują. I tak kolej Nort-Western zatrudnia 20.000 robotników fabrycznych, wszystko bowiem wyrabia dla siebie we własnych warsztatach, począwszy od wagonów i szyn, a skończywszy na latarniach i gwoździach. Wypada to oczywiście drożej, ale odpowiada angielskiej ekskluzywności.

Jeżeli brak trustów uważać należy za dodatni objaw ze względu na interes konsumentów, to z drugiej strony podnieść należy, że w życiu ekonomicznem Anglii organizacya chroma. Przykładem są koleje, które należą do przeszło 200 towarzystw. Liczne małe koleje są w zarządzie i dzierżawie większych, mimo to istnieje w Anglii 51 samoistnych dyrekcyj kolejowych. W samej Anglii i Walii, a więc na małej stosunkowo przestrzeni znajduje się 11 wielkich towarzystw kolejowych. Skutkiem tego powstaje konkurencya, często bezmyślna. Drogę z Liwerpoola do Manchesteru, wynoszącą 55 kilometrów, można odbyć za pomocą trzech linij. Po średnich miastach istnieją trzy i cztery dworce, gdy wystarczyłby jeden. Ponieważ koleje głównie uwzględniają Londyn, więc w kierunku od północy na południe jest za wiele linij, gdy wewnątrz kraju i w kierunku od zachodu na wschód są znaczne braki w komunikacyi. Gdyby koleje chciały się łączyć, mogłyby osiągnąć większe dochody bez podwyższania taryf, gdyż odpadłaby znaczna liczba zupełnie zbędnych pociągów, a wiele dworców możnaby znieść. Ale Anglicy nie prędko zdobędą się na to.

Kronika.

Kraków, 24 sierpnia.

Dr Koerber w Krakowie. Przyjazd prezydenta ministrów dr Koerbera do Krakowa nastąpi w sobotę dnia 27 rano. Tego samego dnia o godz. 9½ rano udzielać będzie dr Koerber jako minister spraw wewnętrznych audyencyj w pałacu delegackim przy ulicy Basztowej.

Zmiana pogody. Wczoraj ukończyła się kalendarzowa pora kanikularna i równocześnie prawie nastąpiła nagła zmiana pogody. — Już 18 b. m. w środkowej Europie wyładowały się liczne burze z piorunami, poczem nastąpiły obfite deszcze przy temperaturze znacznie obniżonej. W poniedziałek zachmurzyło się niebo, ale nie było widać owych dosyć ostro zarysowanych, letnich chmur, które po ulewnym deszczu ustępują, odsłaniając potem jaśniejszy błękit niebios, lecz cały firmament pokrył się mętnym całunem, przez który nie mogły się przebić promienie słoneczne. Od poniedziałku mieliśmy do dzisiaj rana nieustający prawie deszcz; koło południa wypogodziło się nieco i barometr posunął się w górę. Temperatura, jak wspomnieliśmy, obniżyła się znacznie, termometr bowiem wskazywał dziś rano zaledwie 10° ponad zero. Ludzie zaczynają narzekać już na deszcz, przyczem czynią słuszną uwagę, że w początkach sierpnia jeszcze byłby się bardzo przydał i poprawił znacznie stan ziemniaków i buraków.

Pogłoski o wielkiem sprzeniewierzeniu na poczcie krakowskiej obiegały wczoraj po Krakowie. Podobno sprzeniewierzenia dokonywał od dłuższego czasu jeden ze starszych oficyałów poczty. Wobec tych pogłosek, przybierających coraz fantastyczniejsze kształty, zasięgnęliśmy informacyj u tutejszych władz bezpieczeństwa i w dyrekcyi poczty, gdzie nam w sprawie tej udzielono następujących szczegółów:

We czwartek czterej urzędnicy pocztowi, pracujący w sortowni głównej na poczcie w Krakowie, znaleźli w miejscu ustępowem, po wyjściu stamtąd starszego oficyała pocztowego p. J. L., poszarpane i wrzucone do muszli listy zwyczajne, pochodzące z Ameryki. Ponieważ w listach takich zazwyczaj włościanie polscy przesyłają papierowe pieniądze amerykańskie, więc zrobiono doniesienie o tem odkryciu na policyę. Wobec nieobecności w Krakowie dyrektora poczty p. Bilińskiego, który bawił w tym czasie na urlopie, zastępca jego zażądał telefonicznie przysłania z dyrekcyi poczty we Lwowie komisarza, w celu przeprowadzenia dochodzenia.

Rozpoczęto śledztwo, na które przybył komisarz p. Jakisz, jako delegat dyrekcyi poczt we Lwowie. Śledztwo dotychczasowe nie dało pozytywnych rezultatów, któreby mogły obciążyć podejrzanego starszego oficyała, p. J. L. Dzisiaj zrana odbyły się rewizye domowe u czterech urzędników, pracujących w sortowni. Starszy oficyał p. J. L. na czas śledztwa został zasuspendowany w swoich czynnościach.

Czy i o ile malwersacye z listami amerykańskiemi były spełniane, niewiadomo; dotychczas bowiem nie wpłynęło do zarządu poczt żadne zażalenie z powodu nieotrzymanych korespondencyj. Listy, które przechodzą przez sortownię poczty głównej, przeznaczone są tylko dla Krakowa. Dyrekcya poczty, po przeprowadzonem śledztwie w swoim zakresie — odda sprawę do dalszego dochodzenia sądowi.

Z teatru miejskiego piszą nam: Artyści nasi pracują pod kierunkiem p. Mielewskiego nad 4-akt. dramatem Gerharda Hauptmana „Michał Kramer", z którego odbywają się pełne próby na scenie. — Główną rolę odegra p. Sosnowski. P. Walewski prowadzi współczesne próby wznowień sztuk polskich, a przedewszystkiem „Dziadów", których przedstawieniem rozpoczyna się sezon obecny.

Tajemniczy samobójca. Dnia 11 b. m. znaleziono na gruntach wsi Czułówka (pow. krakowski) zwłoki nieznanego mężczyzny, mogącego liczyć mniej więcej lat 23. Obok zwłok leżał rewolwer, z którego denat wystrzelił do siebie, a kula strzaskała mu szczękę dolną i zraniła go w czoło. Przy trupie znaleziono kilka kartek artystycznych wydawnictwa „Polonia", oraz kartkę papieru, na której napisane były chemicznym ołówkiem następujące słowa: „Na ukochanej ziemi polskiej, w dolinach nadwiślańskich, umieram". Podpisano: Polak. Samobójca jest mężczyzną silnie zbudowanym, włosy ma czarne, twarz bez zarostu. Ubrany był w ciemne ubranie, wykonane krojem sukien, używanym w Prusach. Po przeprowadzeniu sekcyi policyjno-sądowej pochowano zwłoki na cmentarzu w Rybnej. Władze wdrożyły dochodzenia, celem wykrycia nazwiska tajemniczego samobójcy.

Polskie seminaryum w Cieszynie. Krakowski „Naprzód" otrzymuje wiadomość, że seminaryum nauczycielskie polskie w Cieszynie jest już faktem dokonanym. Obecnie bawi w Cieszynie krajowy inspektor szkolny p. Wyhlidal, który jest obecnie właśnie zajęty organizacyą polskich paralelek. Na razie będzie otwartą klasa równoległa tylko dla I roku. Wykłady mają się odbywać wyłącznie w języku polskim. Tylko język niemiecki będzie wykładany po niemiecku.

Zemsta za pielgrzymkę. Dowiadujemy się, że rosyjska straż graniczna dopuszcza się rozmaitych wybryków i nadużyć nad włościanami Królestwa Polskiego, wracającymi z pielgrzymki do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Nie mogąc się do nich w inny sposób przyczepić, gdyż każdy mieszkaniec Królestwa przechodzi granicę za odpowiedniemi legitymacyami i ważnemi paszportami, straż graniczna mściła się na nich w ten sposób, że bardzo pilnie rewidowała powracających włościan, niszcząc u nich wszystko, co im się tylko podobało. Przedewszystkiem zdzierano w brutalny sposób z kobiet i mężczyzn medaliki i szkaplerze, kupione w Kalwaryi, oraz targano na strzępy obrazy Matki Boskiej Kalwaryjskiej, które pątnicy kupowali na odpuście i nieśli do domów, by przystroić niemi ściany mieszkań. Barbarzyński ten wylew zawiści władzy rosyjskiej wobec ludności tem bardziej rozgorycza włościan przeciw swym ciemiężycielom, że tu zraniono ich uczucia religijne i tkwiący w ich duszy najwyższy kult do Matki Boskiej.

Pod nazwą „Ars" otwartym ma być wkrótce w Krakowie „handel dziełami sztuki czystej i stosowanej", którego brak odczuwaliśmy oddawna w naszem mieście. Handel ten, z bezpłatnem wejściem, i nie noszący na sobie wcale cech nieustającej wystawy, kierowany przez ludzi kompetentnych i z wyrobionym smakiem, gromadzić będzie przeważnie mniejsze dzieła artystyczne (obrazy, rzeźby, studya, szkice i rysunki) tak najznakomitszych artystów polskich, jak i młodych, a nawet najmłodszych pracowników na niwie sztuki. Utwory tych ostatnich, wybrane starannie, zatem posiadające wartość rzeczywistą, będą miały prawo znaleźć się obok dzieł mistrzów. Trzeba mieć nadzieję, że wymienione wyżej przedsiębiorstwo przyczyni się do obudzenia ruchu artystycznego, o charakterze popularniejszym niż dzisiaj, zwłaszcza, że sklep „Ars", mieszczący w sobie obrazy, rzeźby i przedmioty sztuki stosowanej, położony będzie w centrum miejskiego życia, bo w Rynku głównym.

Habermann czy Goldberg? Wczoraj [illegible] wano na ulicach Krakowa pewną podejrzaną osobistość, włóczącą się od dłuższego czasu bez zajęcia. Aresztowany podał, że się nazywa Mojżesz Habermann, pochodzi z Berlina. Tutejszej policyi udało się jednak rozpoznać w aresztowanym poszukiwanego od dłuższego czasu za rozmaite sprawki Markusa Goldberga, znanego złodzieja, rodem z Przemyślan. Pomimo zgodnego rysopisu i fotografii, Habermann zaprzecza tożsamość swej osoby z Goldbergiem.

Śmiertelny wypadek poparzenia. Dziś rano przy ulicy Koletek l. 5 rozpalając ogień pod piecem 14-letnia służąca Maryanna Hertig zapaliła na sobie ubranie i bieliznę. Na krzyk dziewczyny z sąsiedniego pokoju wybiegł p. Jakób Malter, któremu po pewnym czasie udało się ogień ugasić. — Dziewczyna uległa poparzeniu całego ciała i w stanie beznadziejnym odwiezioną została przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. P. Malter przy ratowaniu płonącej uległ również silnemu oparzeniu prawej ręki.

Z kroniki policyjnej. Karol Myszkowski, służący w handlu towarów mięszanych Pawligiera przy ulicy św. Idziego, od dłuższego już czasu popełniał kradzieże. Wczoraj przytrzymano go jednak na gorącym uczynku, poczem przeprowadzono rewizyę w domu jego rodziców, która wykryła cały skład skradzionych towarów. Strata Pawligiera przenosi 200 koron.

Wczoraj udało się policyi nareszcie przychwycić Józefa Malutę, który, wraz z innymi włóczęgami, dokonał napadu i rabunku na druciarzu. Druciarz, którego przytem pobito, podał w policyi dokładny rysopis Maluty, co przyczyniło się do wykrycia głównego sprawcy napadu.

Aktualna broszura. Nakładem zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych wyszła z pod prasy w trzeciem wydaniu broszurka: „O opustach podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych". Wydanie trzecie uzupełnione. Cena 6 hal.

Ze względu na tegoroczną klęskę posuchy, broszura ta jest bardzo aktualna i powinna się znajdować w rękach każdego rolnika.

Aresztowanie panny. Z Zakopanego piszą nam, że znaną z ekscentrycznego zachowywania się pannę Łaską, wypuszczoną niedawno, na podstawie lekarskiego orzeczenia z więzienia śledczego we Lwowie, do którego się dostała pod zarzutem zbrodni obrazy majestatu, i, jako obca poddana, odstawioną została do granicy z zakazem powrotu, aresztowano w piątek w Zakopanem, prawdopodobnie z powodu przekroczenia powyższego zakazu. Pannę Łaską odwieźli żandarmi z Zakopanego niewiadomo dokąd.

Z Głogowa piszą nam: Dnia 11 b. m. żegnały dwa tutejsze ogniska życia towarzyskiego i narodowego, a mianowicie „Sokół" i „kasyno urzędnicze" swego członka, względnie wiceprezesa, p. sędziego Michała Celewicza, przeniesionego do Limanowej. Rzeczywiście przyznać trzeba, że p. sędzia żegnany był szczerze z żalem, gdyż przez 3-letni swój pobyt w naszem miasteczku dał się wszechstronnie poznać i potrafił sobie zaskarbić powszechną sympatyę i szacunek, już to jako taktowny i zdolny urzędnik, już to jako pożądany towarzysz poza biurem.

Gimnazyum żeńskie w Tarnowie. Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z d. 11 lipca r. b. zezwoliła na otwarcie prywatnej szkoły średniej żeńskiej (t. zw. gimnazyum żeńskiego), zorganizowanej podług planu gimnazyów męskich publicznych. Wskutek tego dyrekcya tego zakładu oznajmia wszystkim interesowanym, że w roku szkolnym 1904/5 otwarte będą dwie klasy niższe (t. j. kl. I i II), jeżeli liczba uczenic obu klas dojdzie do 40. Kierownictwo tej szkoły z upoważnienia władzy objął radca szkolny, Wincenty Martusiewicz, em. prof. gimnazyum tarnowskiego, nauczycielami będą profesorowie szkół średnich tarnowskich.

Wpisy odbędą w d. 5 i 6 września b. r. od godziny 9 do 1 w południe (w domu p. Hoborskiej na ul. Ogrodowej). Taksa wstępna wynosi kor. 7, opłata miesięczna, którą należy uiścić z góry każdego miesiąca, wynosić będzie koron 20. Warunkiem przyjęcia do kl. I jest: ukończenie w tym roku kalendarzowym 10 roku życia i złożenie egzaminu wstępnego, równego co do wymagań takiemuż egzaminowi do szkół średnich publicznych.

Warunkiem przyjęcia do klasy II jest ukończenie z dobrym postępem przynajmniej kl. I szkół wydziałowych. Egzaminu wstępnego uczenice te składać nie będą, chyba, gdyby poprzednio uczyły się prywatnie i świadectwa szkolnego nie posiadały. Egzamina wstępne do klas obu odbędą się w d. 7 września o godz. 8 przed południem.

Uczenicom, które nie odpowiedzą wymaganiom egzaminu, dyrekcya zwróci opłatę złożoną za miesiąc wrzesień; taksa wstępna zaś pokryje koszta egzaminu.

Wyrok w procesie o szpiegostwo. Z Przemyśla telegrafują, że dziś w południe zapadł wyrok w procesie przeciw Markiewiczowi o zbrodnię szpiegostwa na rzez Rosyi. — Trybunał uznał go winnym tej zbrodni i skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia.

Wielki Stanisławów. Ludność Stanisławowa wynosi, podług obliczenia z dnia 1 lipca b. r., 32.744 mieszkańców. Doliczywszy do tego ludność obu Knihyninów, będących naturalnemi przedmieściami miasta, wynoszącą 23.000 mieszkańców — ludność Stanisławowa liczy wraz z temi przedmieściami około 55.000 mieszkańców.

Ze świata.

Uczony koń. Wbrew doniesieniom niektórych dzienników, że sprawa z uczonym koniem jest zwyczajnym humbugiem, inne dzienniki twierdzą, że znany koń Ostena „Hans" jest rzeczywiście niezwykle inteligentnem zwierzęciem. — „Neue Freie Presse", która niedawno umieściła telegram o „zdemaskowaniu" uczonego konia, który ma dawać odpowiedzi tylko w obecności chłopca stajennego, dającego mu znaki przez pochylanie i podnoszenie głowy, umieściła w ostatnim numerze telegram zupełnie przeciwnej treści. I tak dnia 22 b. m. oglądał „Hansa" starszy prezydent Brandenburgii, Bethmann-Hollweg, który zadawał „Hansowi" pytania. Koń odpowiedział na nie bez zarzutu. Kompozytor Rezniczek podawał rozmaite tony „Hansowi", który je potem w skali oznaczył bez pomyłki za pomocą liczb. Przyrodnik Haekel oświadczył, że przybędzie do Berlina, ażeby „Hansa" zbadać. Haeckel w liście do Ostena twierdzi, że tego rodzaju inteligencya u konia nie jest wyjątkową.

Jak w Rosyi uczniowie dziękują nauczycielom. Pisma niemieckie donoszą obecnie z Kiszyniewa, w jaki sposób uczniowie tamtejszego gimnazyum wyrazili po egzaminie dojrzałości nauczycielom swoim wdzięczność za ich trudy w nauczaniu. Gdy mianowicie dyrektor zakładu po ukończonym egzaminie dojrzałości przemówił do abituryentów, wzywając ich, ażeby zachowali nauczycieli we wdzięcznej pamięci, wystąpił z grona absolwentów uczeń Jakubowicz, ażeby odpowiedzieć imieniem kolegów. Przedewszystkiem podziękował nauczycielom i dyrektorowi za wszystkie... prześladowania, na które uczniowie przez 8 lat byli narażeni, a potem udzielił kolegom rady, ażeby o takim zakładzie i takich nauczycielach czemprędzej zapomnieli. Mowę swoją zakończył wyrażeniem radości, że czas prześladowań minął wreszcie. Podczas tej mowy Jakubowicz kilka razy zwracał się do swoich kolegów, zapytując ich, czy zgadzają się z jego poglądami, na co koledzy odpowiadali klaskaniem. Dyrektor i nauczyciele osłupieli po tej owacyi niespodziewanej. Udali się na konferencyę i uchwalili nie wydać absolwentom świadectw. Nazajutrz rozmyślili się i wydali świadectwa wszystkim absolwentom z wyjątkiem Jakubowicza. Całe to zajście nie zdziwi nikogo, kto zna szkoły rosyjskie, w których nauczyciel zbyt często jest wrogiem młodzieży.

Książę pruski w Japonii. Ks. pruski Leopold udaje się na plac boju do Mandżuryi i przebywać będzie w obozie rosyjskim. Równocześnie wyjechał w misyi wyłącznie wojskowej do Japonii ks. Karol Hohenzollern, który jest katolikiem, i należy nie do królewskiej rodziny, ale do książęcej linii Hohenzollernów. Ks. Karol przybędzie około dnia 15 września do Jokohamy, gdzie go przyjmie mikado. Księciu towarzyszy major sztabu generalnego Bronsart-Schellendorf, tudzież dwaj strzelcy polowi, mający przewozić sprawozdania księcia.

Kelnerzy paryscy przeciwko „napiwkom". Garsoni kawiarń i restauracyj paryskich wręczyli wczoraj syndykatowi restauratorów memoryał, w którym żądają podwyższenia płacy przy zupełnem zniesieniu „napiwków". W razie odrzucenia przez syndykat tego żądania zagrożono natychmiastową zmową.

Postępkiem tym kelnerzy paryscy wysunęli się na czoło pracowników tego zawodu, który dotychczas przez owe „napiwki" był niejako zawodem najniższego rzędu, a pracownicy tegoż żyli z łaski i hojności „gości".

Awans nieco spóźniony. Mikado japoński dokonał obecnie podniesienia pośmiertnej rangi wielkiego wojownika Hojo Tokimune, który przed 650 laty bronił kraju przed najazdem. W księgach rang państwowych zajmował on miejsce w wyższym oddziale piątej klasy; odtąd będzie figurował w niższym oddziale pierwszej klasy. Awans bardzo duży, aczkolwiek nieco spóźniony!

Gubernator Sufu okręgu rządowego Kanagawa (Jokohama) udał się na grób Hoja Tokimune w Kamakurze, gdzie odbyło się wspaniałe nabożeństwo, poświęcone pamięci starodawnego bohatera. Nie będziemy zapewne dalecy od prawdy, jeżeli przypuścimy, że wydobycie z pyłów historycznego kalendarza pamięci wojownika japońskiego z przed 650 laty ma pewien związek z chwilą obecną: ma ono posłużyć za bodziec dzisiejszym wodzom do ambitnych zabiegów o sławę pośmiertną.

W sądzie.

— Oskarżony! na czem spędziłeś ostatnią noc przed popełnieniem morderstwa?

— Na twardym sienniku, panie sędzio!

Mianowania. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował prowizorycznego kasyera kasy głównej krajowej we Lwowie Feliksa Chrząszczyńskiego głównym kasyerem, a adjunkta Józefa Rumanstorfera prowizorycznym kasyerem.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 25 sierpnia: „Dziady", scena dramatyczna Adama Mickiewicza.

W piątek 26 sierpnia: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza, przerobił A. Walewski.

W sobotę 27 sierpnia: „Lilia Weneda", tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego, muzyka Wł. Żeleńskiego.

W niedzielę 28 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsł. z muzyką, napisał Wł. Lasota.

W poniedziałek 29 sierpnia: „Konfederaci barscy", dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

We wtorek 30 sierpnia: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

W środę 31 sierpnia: „Rewizor z Petersburga", kom. w 5 aktach M. Gogola.

Z kalendarza. W czwartek 25 sierpnia: Ludwika kr. i Patrycyi p.; w piątek 26 sierpnia: Zephyr. p., Aleksand. i Wikt.; w sobotę 27 sierpnia: Przen. św. Kaz. i Marcelina m.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 sierpnia termometr doszedł od 11·5 do 14·0 C.; barometr zwolna podnosił się.

Dnia 24 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 734·2 mm., termometru 11·3 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 24 sierpnia: chwilami drobny deszcz, pochmurno, wietrzno; po południu spodziewane polepszenie.

Mianowania i przeniesienia w szkolnictwie.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Stanisława Tillingera w gimn. Franciszka Józefa w Tarnopolu, Jakóba i Leona Poradowskiego w gimn. I w Przemyślu; dalej zamianowała Bazylego Elijowa w Bohorodczanach zastępcą nauczyciela w męskiem sem. naucz. w Sokalu, Edm. Łuczyńskiego w Knihininie Górce zastępcą nauczyciela w męsk. sem. naucz. w Stanisławowie.

Przeniosła Ludwika Glattmana zastępcę naucz. w gimn. I w Tarnowie do żeńskiego sem. naucz. w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Akiwę Hoffmanna naucz. rel. izrael. w Jaśle, Zofię Niewiadomską i Helenę Łozińską w Kołomyi, Arona Friedmanna naucz. rel. izr. w Brodach, ks. Józefa Piechnika naucz. rel. rz.-kat. w Krakowie, Jadwigę Przesmycką w Gorlicach, Miecz. Łozińskiego w Kołomyi, Wojciecha Kowalskiego w Bochni, Aleks. Kułynycza kier. w Bóbrce, ks. Piotra Mojzesowicza naucz. rel. rz.-kat. w Kutach. Wład. Krupińskiego w Podgórzu, Kaz. Gilewiczową w Rohatynie, Maur. Diamanda naucz. rel. izr. w Bóbrce, Franc. Wilkonia kier. w Dąbrowie, Ant. Winkowskiego kier. w Starym Samborze, Maryę Burghardtową kier. w Starym Samborze, Jana Jacyka kier. w Brzozdowcach, Sew. Romanicę w Skałacie, Jadw. Stancklikównę w Myślenicach, Teklę Lesiównę w Chodorowie, Eug. Łodyńską i Józefę Trzciakównę w Czarnej Wsi, Julię Dzieniewiczównę w Kańczudze, Józ. Łaszcza kier., Aleks. Boruckiego w Wadowicach, Józ. Latosińskiego kier. w Wilamowicach, ks. Jana Pustelnika naucz. rel. rz.-kat., Maryę Nowicką, Henrykę Landwirtową, Maryę Kosmińską, Reginę Pniowerównę, Maryę Ganszerową, Wikt. Mondalskiego, Fr. Zamorskiego w Krakowie, Jana Orzechowskiego w Tarnowie, Wal. Dukietównę w Gorlicach, Baz. Witwickiego i Natalię Kobryńską w Kołomyi, Maryę Harasimowiczównę naucz. w Gwoździcu, Mich. Wacławskiego i Kaz. Argasińskiego, Olgę Malawską, Helenę Terlikowską, Helenę Tchirównę w Janowie, Henryka Saneckiego w Baranowie, Melanię Bessagową w Radomyślu, Stan. Klusa w Błażowej, Fr. Botwińskiego w Budzanowie, Maryę Nowakowską w Grębowie, Stef. Obtułowiczównę w Sokolnikach, Franc. Ferka kier. w Kozach, Maryę Koszubinę w Skołoszowie, Mik. Zabirkę w Kobyłowłokach, Zofię Steinsdoerferównę w Inwałdzie, Anielę Burgielską w Tarnowie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Mich. Sijaka w Laszkach Murowanych, Jana Dublanicę w Dobczy, Józ. Pławeckiego w Łężynach, Mich. Skomorowskiego w Stryszowie, Andrz. Gondka w Głębowicach, Piotra Wojakiewicza w Juszczynie, Józefa Postupalskiego w Chocinin, Jak. Skawińskiego w Olchowcu, Jana Orłowskiego w Tarnowcu, Józefa Głuca w Raciborowicach, Fr. Gołonkę w Gręboszowie, Jana Jaśkowa w Załukwi, Adolfa Wróblewskiego w Leśniowcach, Michała Jaworskiego w Lesienicach, Włodz. Załużnego w Czernichowie, Gustawa Herrglotza w Buczkowicach, Szczepana Balla w Byczynie, Wojciecha Kozę w Brzezowej, Aug. Hojaka w Podzameczku, Eust. Dorożyńskiego w Serafińcach, Bog. Gurgula w Kosocicach, Leona Illasiewicza w Laszkach Dolnych, M. Wojnarowskiego w Jasienicy, Jul. Dubeltskiego w Uściezku. (D. n.)

Wiec gości w Szczawnicy.

(Koresp. „N. Reformy".)

Szczawnica, 21 sierpnia.

Jak w zeszłym roku, tak i w tym, odbył się 18 b. m. wiec gości szczawnickich, pod przewodnictwem rejenta krakowskiego, p. Klemensiewicza. Niestety i w tym roku nie było na nim delegata akademii umiejętności, któryby wysłuchał zażaleń i udzielił pożądanych wskazówek. Wprawdzie akademia delegowała do tej czynności komisarza starostwa p. Zb., pełniącego tu obecnie funkcye komisarza zdrojowego i zarazem przewodniczącego komisyi zdrojowej, ale p. Zb. nie przybył na zgromadzenie. Skończyło się na tem, że informacyj udzielał tylko p. Wiśniewski, dzierżawca górnego zakładu.

Przewodniczący zgromadzenia, p. Klemensiewicz, podał do wiadomości, że z postulatów, przedstawionych na zeszłorocznym wiecu, zaledwie część nieznaczna doczekała się uwzględnienia. Zawsze jednak z uznaniem podnieść należy, że pomnożono liczbę policyantów do sześciu, a przewodnictwo w komisyi zdrojowej powierzono komisarzowi zdrojowemu. Usunęło się przez to tę anomalię, że przewodniczącym komisyi i dzierżawcą zakładu była jedna i tasama osoba. Akademia postarała się także o to, aby namiestnictwo delegowało co roku na cały sezon jednego tylko komisarza, obznajomionego z ustawą. Dotąd bowiem funkcyę komisarzy zdrojowych pełnili urzędnicy manipulacyjni namiestnictwa, zmieniając się co sześć tygodni tak, że nie mogło być nawet mowy o jakiejś bardziej syste-

matycznej akcyi. Zaledwie komisarz rozejrzał się w stosunkach, dla siebie całkiem nowych, a już ustępował miejsca drugiemu. Również postarano się w tym roku o większy porządek przy głównem źródle „Józefiny“, przeprowadzając oddzielne wejście do obok leżącego źródła „Stefania“ i postanawiając, że wodę wydaje się tylko za oddaniem t. zw. bon, które każdemu gościowi wręcza się w odpowiedniej liczbie po zapłaceniu taksy zdrojowej.

Są to jednak wszystko tylko drobne ulepszenia, które istoty rzeczy jeszcze zmienić nie mogą. Perła naszych gór, Szczawnica, pozostaje i nadal w ciągłym zastoju i nie wywiera tej siły atrakcyjnej, jaką przy zmienionych warunkach pochlubićby się mogła. Skutkiem tego coraz mniej przyjeżdża inteligentnej publiczności, ustępującej miejsca coraz liczniejszej ubogiej klasie żydów. Nie dziw też, że i na tegorocznym wiecu podniosły się liczne skargi na zbyt jeszcze poważne usterki w zarządzie. Część ich, jak brak spluwaczek, liche oświetlenie, zbyt powierzchowne desinfekcyonowanie mieszkań, nieskrapianie drogi do Pienin, na której w tym roku panowały tumany kurzu, dałyby się przy dobrej woli z pewnością usunąć: część druga poważniejszej natury musi czekać stosowniejszej chwili.

Akademia umiejętności ma inne zadania, a grono jej członków mimo najlepszej chęci i woli nie może wchodzić wzbyt skomplikowane szczegóły zarządu Szczawnicy. To też zupełnie słusznem i uzasadnionem było ponowienie na obecnym wiecu wniosku, uchwalonego już na wiecu zeszłorocznym, aby Akademia starała się pozbyć ciężaru, nie przynoszącego jej dochodów, i odstąpiła swe prawa osobie trzeciej, lub jakiemuś towarzystwu, dającemu gwarancyę, że zakłady szczawnickie będzie należycie rozwijało i prowadziło. Tej myśli nie jest przeciwną sama Akademia i, jak wiemy z kompetentnego źródła, nawiązała już rokowania z wybitnemi i zamożnemi osobistościami, celem stworzenia takiego konsorcyum, a równocześnie zawarła ugodę ze spadkobiercami ś. p. Szalaya, ofiarując im 86.000 kor. za zrzeczenie się praw, jakieby rościć sobie mogli w razie sprzedaży Szczawnicy. Ugoda taka może być zawartą tylko w drodze procesu sądowego, który jednak, o ile wiemy, powinien zakończyć się pomyślnie dla Akademii.

Inne wnioski, na wiecu wniesione, dotyczyły przedewszystkiem wybudowania kolei z Nowego Sącza lub Nowego Targu, albo przynajmniej przeprowadzenia drogi ze Szczawnicy do Piwnicznej. Oczywiście na wybudowanie kolei w krótkim czasie liczyć nie można, natomiast gościniec do Piwnicznej powinien doczekać się urzeczywistnienia w jak najbliższej przyszłości. Droga ta, prowadząca popod Wielki Rogacz, obfituje w prześliczne widoki i miałaby długości razem z serpentynami zaledwie 19 kilometrów, z których 4 już wybudowano. Koszta wyniosłyby koło 160.000 koron — wydatek stosunkowo wcale nie duży, jeśli się zważy, że nowa droga zbliżyłaby Szczawnicę więcej niż o połowę do toru kolejowego. Miejmy też nadzieję, że Sejm i Wydział krajowy wezmą sobie do serca sprawę tak ważną i niemal piekącą, zwłaszcza że w okolicy tutejszej brak dotychczas szerzej rozgałęzionej sieci gościńców.

Najliczniejsze były skargi na zalew Szczawnicy przez najuboższą klasę ludności żydowskiej i jej sposób zachowania się. Nie ma w tem wcale żadnej niechęci wyznaniowej; jest tylko fizyczna niemożliwość obcowania z osobnikami, nie oglądającemi się, w zachowaniu się swojem, na nikogo. Tu najwięcej mógłby poradzić energiczny, sumiennie obowiązek spełniający komisarz, którybу karał każde naruszenie przepisów. Taki jednak komisarz nie mógłby urzędować wygodnie w kancelaryi, jakie dwie godziny, i to w czasie, kiedy publiczności już mało na deptaku, ale musiałby zaglądać wszędzie, o rozmaitej porze dnia i korzystać w całej pełni z władzy policyjnej, w jaką umyślnie został wyposażony. W razie też zameldowania jakiegoś wykroczenia nie kazałby gościowi śledzić i wyszukiwać, jak się sprawca nazywa, jak to niestety podobno w tym roku wydarzyło się, ale doszedłby sam nazwiska winnego, bo ma ku temu nierównie więcej środków do dyspozycyi. Wtedy wierzymy, że ustałyby wnet skargi i zastępy inteligentniejszej publiczności, powróciłyby znowu zwolna do Szczawnicy, do której teraz przybywają tylko w razie konieczności.

Dział ekonomiczny.

✕ Zniżenie cen przewozu paszy. Wskutek zabiegów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, przyznało ministerstwo kolei zniżki taryfowe dla wszystkich artykułów paszy, bez względu na stacyę, z której lub do której będą wysyłane.

Prócz tego zwróciło się Towarzystwo gospodarcze do ministerstwa kolei z prośbą o przyznanie takichże ulg, również dla przewozu ziemniaków, o których w pierwotnem rozporządzeniu przepomniano.

Należy się spodziewać, że rząd i w tej mierze uwzględni uzasadnione życzenia.

Z targów zbożewych. Kraków, 23 sierpnia. Płacono za 100 klg. neto: Pszenica biała od 20·70 do 21·—. Pszenica czerwona i żółta od 20·70 do 21·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 16·— do 17·10. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·— do 15·—. Owies z opłatą akcyzową od 15·— do 15·30. Grech od 20·— do 26·—. Tatarka od 17·40 do 19·20. Proso od 13·— do 14·—. Fasola od 20·— do 30·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·80 do 9·60. Słoma od 5·20 do 5·60. Koniczyna od 10·40 do 12·—. Ziemniaki za hektolitr od 6·— do 8·—. Jaja za kopę od 2·40 do 3·—. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·—. Masła za garniec od 6·50 do 7·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 150·—. Kukurydza za 100 klg. od 16·20 do 17·60. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 14·— do 15·50. Rzepak zimowy nowy za 100 klg. od 21·50 do 22·—.

Wiedeń, 24 sierpnia. Pszenica 11·50 do 11·80, żyto 8·30 do 8·50, jęczmień 8·90 do 9·10, kukurudza 7·95 do 8·15, owies 7·55 do 7·70, rzepak 12·— do 12·50. Pięknie.

Budapeszt, 24 sierpnia. Pszenica na październik 11·04 do 11·05. Żyto na październik 8·34 do 8·35. Owies na lipiec 7·29 do 7·30. Owies na październik 7·67 do 7·70. Kukurydza na sierpień 7·58 do 7·60. Kukurydza na maj 7·57 do 7·58. Rzepak na sierpień 11·50 do 11·60. Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 sierpnia.

Teatr ludowy. We Lwowie odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa teatru ludowego. Po przedstawieniu przez p. Bolesławicza obecnego położenia teatru, zabrał głos p. Reiner, który poddał krytyce gospodarkę teatru. Mowca zakończył przemówienie swe wnioskiem, aby wybrać z łona walnego zgromadzenia delegatów, którzyby w porozumieniu z wydziałem zbadali stan faktyczny, zajęli się zaprowadzeniem ksiąg, reform, statutu, ułożeniem regulaminu i wreszcie na podstawie tych obserwacyj poczynione wnioski, zdążające do sanacyi towarzystwa, przedłożyli walnemu zgromadzeniu w terminie najdalej dwumiesięcznym. Wtedy dopiero będzie się miało jakieś realne podstawy do obrad.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Bolesławicz, Cepnik, Drągowski, Webersfeld i Reiner, uchwalono wniosek p. Reinera i wybrano delegatami pp. Augusta hr. Łosia, radcę Chołodeckiego, artystę teatru miejskiego Romana, Władysława Czajkowskiego, Reinera, Drągowskiego i Webersfelda. Delegatom przyznano prawo kooptacyi.

Deputacya robotników borysławskich. Onegdaj była u namiestnika deputacya robotników borysławskich, w skład której weszli pp. Gabryel, Oktawiec, Błaż i dr Wyrostek. Namiestnik przyrzekł przyspieszyć załatwienie rekursu w sprawie zawieszenia „Unii górniczej“. Co do dwugodzinnej przerwy obiadowej obiecał wysłać do władzy politycznej i górniczej odpowiednie pouczenie. Co do „czarnej listy“ odesłał namiestnik robotników na drogę sądową. W każdym razie przyrzekł zarządzić śledztwo, kto wydał spis członków „Unii górniczej“ w ręce przedsiębiorców. Na żądanie robotników, by komisarzowi rządowemu, zawiadującemu gminą borysławską, przydano także doradców z grona robotników, odpowiedział namiestnik odmownie.

Bezpłatny kurs dla desinfektorów, urządzony staraniem fizyka miejskiego, dra Legeżyńskiego, został wczoraj popołudniu otwarty w sali gimnastycznej szkoły miejskiej im. Staszica w obecności delegata Wydziału krajowego, inspektora szpitali, radcy dra Stelli Sawickiego.

Na kurs zgłosiło się 35 kandydatów, z tego 5 dozorców chorych z lwowskiego głównego szpitala, 4 dozorców chorych z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, jeden lwowski desinfektor miejski, maszynista zakładu wodociągowego z Woli Dobrostańskiej, magazynier zakładu dublańskiego, a dalej policyanci i funkcyonaryusze gminni z Kołomyi, Horodenki, Lubienia, Sądowej Wiszni, Gródka, Bóbrki, Przemyślan, Zbaraża, Sambora, Tarnopola, Winnik, Stryja, Szczerca, Przemyśla, Buczacza, Janowa, Kleparowa, Rudek, Złoczowa i Chodorowa.

Do uczestników kursu przemówił fizyk m. dr Legeżyński, zagrzewając ich do pracy, następnie wygłosił w przystępnych słowach wykład o chorobach zakaźnych. Następnie przemówił dyrektor rzeźni p. Gottlieb, demonstrując okazy bakteryologiczne, z których część ofiarował na rzecz kursu. Na kursie wykładać będą dr Legeżyński i dr Kielanowski. Uczestnicy kursów mają bezpłatne pomieszczenie w szkole im. św. Marcina, koszta utrzymania zaś ich ponoszą poszczególne gminy.

Zmiana lokalu. Bank krajowy rozpoczął już przenosić się do nowego gmachu. Wczoraj przeniesione zostało archiwum, a dzisiaj przenosi się oddział hipoteczny i biuro syndykatu. — Wszystkie biura banku mają się przenieść najpóźniej do końca bieżącego tygodnia. Poświęcenie gmachu, zupełnie ciche, odbędzie się w tych dniach. Opróżniony dotychczasowy lokal banku zajmą biura Wydziału krajowego.

Artystyczne karty widokowe, przedstawiające w sześciu obrazach kult N. P. Maryi wśród narodu polskiego, wydał z okazyi mającego się we Lwowie odbyć kongresu Maryańskiego, lwowski kupiec p. Władysław Zborowicz. Ilustracye na tych kartach sporządzone zostały podług obrazów wybitnych artystów polskich.

† Hr. Zofia Dzieduszycka zmarła wczoraj we Lwowie. S. p. Zofia była wdową po Juliuszu Dzieduszyckim, zasłużonym na polu hodowli koni w kraju. W testamencie, który przez jej doradcę prawnego, dra Sołowija, złożony został u notaryusza Onyszkiewicza, nie zapomniała zmarła o ubogich i poczyniła znaczne legaty na rozmaite cele dobroczynne.

Z teatru wojny.

Kampania tegoroczna na wschodzie Azyi stanęła obecnie — jak słusznie zauważa jeden z dzienników wiedeńskich — na szczycie... sprzeczności i nieprawdopodobieństw w doniesieniach i relacyach wojennych. Nigdy prawie jeszcze w tej wojnie nie panowała w Europie taka niepewność co do faktycznej sytuacyi na obu głównych terenach walki w Mandżuryi i pod Portem Artura, jak obecnie. Dziś nie ma nawet urzędowych raportów rosyjskich, z których wprawdzie nie wiele dowiedzieć lecz dużo domyśleć się było można. I Japończycy o operacyach lądowych żadnych nie przepuszczają wieści, wskutek czego korespondenci europejscy, przebywający poza głównemi kwaterami, skazani są znów wyłącznie na doniesienia Chińczyków. Ile te doniesienia warte, to wiemy już z doświadczenia aż nadto dobrze. Nie wiadomo więc na razie, czy Rosyanie wykonują w dalszym ciągu swój odwrót ku północy, czy też w Liaojangu jeszcze oczekują na atak japoński i co wogóle zamierzają przedsięwziąć otaczające ich armie japońskie. Łatwo być może, że cisza ta jest znów wstępem do nowych ważnych wypadków, lecz i za to ręczyć nie można.

Z Portu Artura dowiadujemy się dziś tylko, że torpedowce japońskie zamierzały wtargnąć do zatoki wewnętrznej, lecz że wobec silnego ognia z fortów rosyjskich cofnąć się musiały, dalej, że znów jeden z pancerników rosyjskich, usiłując przełamać blokadę japońską, ciężko uszkodzony został. Obok tych dziś do południa nadeszły tylko wieści tego rodzaju, jak ta, że generał Stoessel, który podobno pochodzi z Berna na Morawach, miał oświadczyć, że „Port Artura stanie się jego grobem“, i tym podobne anegdotycznej poniekąd treści.

Dokładniejsze informacye mamy natomiast o okrętach rosyjskich, które schroniły się do Szangaju. Bezsilne Chiny nie zdobyły się wobec nich dotychczas na żaden krok stanowczy, tak, że nie jest wykluczonem, iż Japończycy, gdy przebierze im się cierpliwość, postąpią z niemi w sposób podobny, jak z „Reszitelnym“ w Czifu. Przewidując to zapewne, rząd amerykański wydał swemu admirałowi na wodach chińskich rozkaz, aby nie mięszał się do tej sprawy.

W chwili, gdy król Edward figurować ma jako jeden z ojców chrzestnych małego carewicza, powstał nowy zatarg między Anglią a Rosyą. Krążący obecnie po wodach południowo afrykańskich okręt rosyjskiej floty ochotniczej „Smoleńsk“, wbrew przeciwnym przyrzeczeniom rządu rosyjskiego, znów zatrzymał i zrewidował jeden z okrętów angielskich, parowiec „Comedian“. Wypadek ten wywołał w Anglii nową falę oburzenia i zapewne da powód do nowych rekryminacyj ze strony rządu angielskiego. Wzburzenie w Anglii jest tem silniejsze, ponieważ równocześnie nadeszła wiadomość, iż sąd morski w Szangaju stwierdził, że parowiec angielski „Hipsang“ ostrzeliwany był czasu swego przez torpedowiec rosyjski bez wszelkiego słusznego powodu.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 24 sierpnia.)

W Mandżuryi.

Londyn. Z pod Liaojangu donoszą do Niuczwangu, że Japończycy rekognoskują wszelkie góry i wzgórza, położone na wschód i południe od rzeki Taitze, podczas gdy na pozycyach rosyjskich żadna nie zaszła zmiana. Według innych doniesień **Rosyanie cofają się rzeczywiście do Mukdenu, dokąd z Charbina przybywają codziennie znaczne posiłki.**

Nowa porażka Rosyan na morzu.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Rosyjski okręt wojenny „Sebastopol“ opuścił we wtorek rano Port Artura, **natrafił jednak na minę i odniósł silne uszkodzenia, przyczem gwałtownie się przechylił.** Musiano go z powrotem odwieść do portu.

Z Portu Artura.

Londyn. Do „Timesu“ donoszą, że Japończycy rzeczywiście nie przepuszczają żadnych autentycznych wieści z pod Portu Artura. „Daily Chronicle“ wskazuje na wielkie sprzeczności, jakie zachodzą w doniesieniach, otrzymywanych z Czifu. Wczoraj wieczorem nie nadeszły tam wogóle żadne wieści z pod oblężonej twierdzy. W Tsingtau krążyły wczoraj późnym wieczorem pogłoski, że Port Artura już jest zdobyty, lecz pogłoski te rychło okazały się jako mylne. Według doniesień, które mogą polegać na dobrych informacyach, Japończycy zdobyli dotychczas tylko kilka fortów w pobliżu „Złotej Góry“. **Na razie atoli jeszcze nie mają widoków zdobycia twierdzy szturmem.** — Rozmaite okoliczności przemawiają za tem, że **obiorą oni do pokonania fortecy zwykłą drogę obleżenia i ostrzeliwania jej ciężkiemi działami.** Odparcie ostatniego 3-dniowego szturmu podniosło podobno bardzo ducha załogi rosyjskiej.

Londyn. Doniesienia rosyjskie, według których Japończycy podczas ostatniego trzydniowego szturmu stracić mieli znowu 20—30.000 ludzi, są, według zapewnień ze źródeł japońskich, zupełnie bezpodstawne.

Rzym. Doniesienia, jakie tu otrzymano, zapewniają, że Port Artura bronić się może jeszcze przez kilka tygodni. Załoga ma jeszcze dosyć amunicyi, a i żywności starczy na czas dłuższy.

Walka z „Nowikiem“.

Tokio. „Biuro Reutera“ donosi następujące szczegóły o walce z „Nowikiem“: Była to walka w pojedynkę między „Nowikiem“ a japońskim statkiem „Czusima“. Po jednogodzinnej walce cofnął się „Nowik“ do zatoki Korsakowskiej, zmusił jednakże także „Czusimę“ przez silny strzał również do cofnięcia się, celem podjęcia naprawienia szkody. Następnego dnia nad ranem okręt japoński „Szitosa“ znalazł „Nowika“ leżącego na boku, po części pod wodą. „Szitosa“ ostrzeliwał „Nowika“ jeszcze przez godzinę.

„Askold“ i „Grozowoj“.

Szanghaj. Rosyjskie okręty wojenne dotąd nie zastosowały się do rozkazu Taotaja i ani nie przygotowują się do rozbrojenia ani do wyjazdu. Wicekról Nankinu wzbrania się wysłać eskadrę chińską. Wczoraj odbyła się druga konferencya konsulów, jednakże i ona minęła bez rezultatu. Konsul rosyjski w zgromadzeniu nie wziął udziału. Konsul amerykański oświadczył, że rząd jego zamierza wówczas tylko w sprawę tę się wmięszać, jeżliby była zagrożoną własność obywateli amerykańskich. Konsul angielski dotąd nie zdecydował się uczynić zadość życzeniu Taotaja co do zakazu poczynienia napraw na okrętach rosyjskich w warsztatach angielskich.

Londyn. Do „Timesa“ donoszą, że chiński urząd spraw zagranicznych usiłuje nakłonić Japończyków, ażeby okrętom rosyjskim „Askoldowi“ i „Grozowojowi“ pozwolili pozostać w Szangaju do niedzieli; obecnie bowiem wskutek niskiego stanu wody w rzece nie mogą wypłynąć z portu. Tymczasem poseł rosyjski w Pekinie oświadczył rządowi chińskiemu, że „Askold“ i „Grozowoj“ nie mogą opuścić Szangaju przed 1 września, ponieważ rychlej nie zdołają naprawić odniesionych w walce uszkodzeń.

Wiadomość, jakoby do Szangaju przybyć miała eskadra angielska, jest bezpodstawna. Eskadra ta pozostaje zawsze jeszcze w Weiheiwei.

Manifest cara.

(Telegram „N. Reformy“ z 24 sierpnia.)

Petersburg. Z okazyi urodzin następcy tronu wydał car **manifest amnestyjny,** zawierający następujące zarządzenia:

Znosi się kary cielesne dla ludności wiejskiej, jakoteż dla przynależnych do armii lądowej i marynarki tam, gdzie były wymierzane za kilkakrotne naruszenie obowiązków.

Wszystkie **zaległości włościan** w opłatach za uwłaszczenie, w podatkach ziemskich i innych podatkach **umarza się** i uwalnia się ludność wiejską od zwrotu pożyczek, udzielonych jej w czasie nieurodzajów. Prócz tego darowuje się różne grzywny.

Przekroczenia, karane grzywną, aresztem lub twierdzą bez utraty praw, nie będą karane, jeżeli do dnia urodzin następcy tronu jeszcze nie były rozpatrywane przed sądem, albo jeżeli wyrok sądowy co do nich jeszcze nie zapadł. Oprócz tego przyznaje manifest szereg ulg dla zbrodniarzy i więźniów.

Polityczni przestępcy, którzy odznaczyli się dobrem zachowaniem, mogą po upływie kary na polecenie ministra sprawiedliwości otrzymać napowrót prawa obywatelskie. Polityczne zbrodnie, licząc 15 lat w stecz od urodzin następcy tronu, a dotąd niewyśledzone, idą w zapomnienie. Polityczni przestępcy, którzy zbiegli za granicę, a chcący obecnie wrócić do ojczyzny, mogą przez ministerstwo spraw wewnętrznych prosić o pozwolenie na powrót.

Finlandczykom darowuje się wszystkie do dnia 1 (14) sierpnia 1904 roku płatne, a do chwili urodzin następcy tronu jeszcze niezapłacone podatki i zaległości w podatkach gruntowych, dalej $1/4$ udzielonych im w gotówce, zbożu lub mące pożyczek. Trzy miliony marek z funduszów krajowych włącza się do nienaruszalnego funduszu, przeznaczonego na potrzeby mieszkańców, nie posiadających gruntu. Darowuje się wszystkie dotąd nie ściągnięte grzywny od gmin wiejskich i miejskich, nałożone za zaniechanie wyboru członków do komisyi wojskowej w latach 1902 i 1903. Finlandczykom, którzy bez pozwolenia opuścili Finlandyę, pozwala się na powrót do Finlandyi w ciągu jednego roku. Obowiązani do służby wojskowej mają się natychmiast po powrocie dobrowolnie zgłosić. Finlandczycy, którzy usunęli się od obowiązku służby wojskowej, którzy w ciągu trzech miesięcy, od dnia urodzin następcy tronu licząc, zgłoszą się u władzy wojskowej, nie będą karani. Również inne przekroczenia, z wyjątkiem kradzieży, rabunku i sprzeniewierzenia, nie podlegają karze. Generał-gubernator Finlandyi otrzymuje polecenie zastanowienia się nad zarządzeniami, celem złagodzenia losu tych osób, którym pobyt w Finlandyi jest wzbroniony.

Rodziny żydowskie w państwie, których członkowie zbiegli ze służby wojskowej, **uwalnia się od nałożonych na nie grzywien.**

W końcu przyrzeka manifest zabezpieczenie i wychowanie dzieci oficerów i żołnierzy, poległych w wojnie z Japonią.

Petersburg. Na podstawie dzisiejszego manifestu amnestyjnego wydane zostały dla armii i marynarki szczegółowe akty łaski.

Petersburg. Odręcznem pismem nadał car **liczne odznaczenia,** a mianowicie insygnia orderu Andrzeja z brylantami otrzymał prezydent państwowego departamentu ekonomicznego Rady państwa hr. Solski; order Włodzimierza I. kl. naczelny kierownik spraw cywilnych na Kaukazie ks. Golicyn; order Aleksandra Newskiego ministrowie sprawiedliwości Murawiew i rolnictwa Jermołow; brylanty do tego orderu minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorf, generalny adjutant Richter i generał piechoty ks. Woroncow-Daszkow; order białego orła gen.-adjutant Hesse, oraz prezydent komitetu ministrów Witte; order Włodzimierza II. kl. komendant pierwszej eskadry floty Oceanu Spokojnego admirał Bezobrazow.

Szef kancelaryi dla przyjmowania próśb br. Budberg powołany został do Rady państwowej, a minister komunikacyi Chitkow zamianowany został sekretarzem stanu.

Agent wojskowy w Berlinie, Schebek, przy pozostawieniu na tem stanowisku został zamianowany przybocznym adjutantem cara.

Petersburg. Car zarządził odrębnym ukazem w drodze ustawodawczej zniesienie finlandzkiego okręgu wojskowego i przydzielenie go do okręgu petersburskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 24 sierpnia.

Sprawca zamachu na Plehwego.

Berlin. Do „Localanzeigera“ donoszą z Petersburga, że sprawca zamachu na Plehwego nazywa się rzeczywiście Sansonow, czy Sasonow, że jest Rosyaninem prawosławnym, ma obecnie lat 30, pochodzi z Uzy (prawdopodobnie Ufy. Przyp. red.) i że uczęszczał do seminaryum. Znajduje się on obecnie w stanie szybkiej rekonwalescencyi, tak, że zdjęto mu już wszystkie bandaże. W celu wydobycia z niego zeznań, sędzia śledczy oświadczył mu, że aresztowany równocześnie z nim wspólnik zbrodni, niejaki Ikierski, złożył już obszerne zeznania, mianowicie, że polecono mu wysadzić w powietrze znajdujący się jeszcze w warsztatach okrętowych nowy pancernik rosyjski. — Sansonow, usłyszawszy to, miał się podobno odezwać: „Mówiłem im przecie, ażeby tak młodego spiskowca nie wyznaczali do tej misyi!“

Faktem jest podobno, że w chwili zamachu pewien woźnica nad Newą schwytał młodego człowieka, który wrzucił do wody bombę i usiłował zbiedz. Młodzieńcem tym był dwudziestodwuletni Ikierski. — Nieprawdą natomiast ma być, jakoby Ikierski poczynił jakiekolwiek zeznania.

Wydawanie dezerterów.

Berlin. „Vorwärts“ donosi, że w ostatnich dniach znów liczni dezerterzy rosyjscy przekroczyli granicę pruską. Rząd pruski uważa tych z pośród nich, którzy nie mają środków na dalszą podróż do Anglii lub Ameryki, za „niewygodnych cudzoziemców“, i jako takich odsyła ich do granicy rosyjskiej, gdzie władze graniczne wydają ich władzom rosyjkim. W ubiegłą sobotę wydano w ten sposób **9 dezerterów.**

Chrzciny carewicza.

Petersburg. Dziś odbył się w uroczysty sposób chrzest następcy tronu Aleksego.

Papież a Niemcy katolicy.

Ratyzbona. (Regensburg). Na telegram hołdowniczy, wysłany do papieża, nadeszła do zjazdu Niemców katolickich następująca odpowiedź:

„Wspaniałe dowody wiary i miłości, które walne zgromadzenie katolików Niemców wyraziło Piusowi X, napełniają Jego Świątobliwość wielką radością. Ojciec św., wyrażając najlepsze życzenia zjazdowi, udziela mu swego apostolskiego błogosławieństwa“.

Nowy strejk w Marsylii.

Marsylia. W porcie wszelka praca ustała. — Oficerowie marynarki handlowej oddali swe papiery.

Marsylia. Tutejsi oficerowie marynarki handlowej oświadczyli, że solidaryzują się z werkmistrzami okrętowymi i wstrzymują się od pracy.

Bułgarya zbroi się.

Sofia. Jak słychać, ministerstwo wojny od kilku dni prowadzi rokowania z technicznym kierownikiem firmy Schneider w Creuzot w sprawie zamówienia 54 bateryj dział szybkostrzałowych. Zapewniają, że umowa w tej mierze jest już zawarta.

Orkan we Włoszech.

Sorrent. Wczoraj szalał tu cyklon i wyrządził ogromne szkody. Jeden dom się zawalił, przyczem trzy osoby straciły życie, a wiele odniosło rany. — Około 30 domom grozi runięcie.

Barri. Silny orkan wyrządził tu znaczne szkody. Wiele mniejszych okrętów uszkodzonych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia, wyrażonego nam z powodu ś. p. Ojca naszego, dziękujemy Wszystkim imieniem własnem, sióstr naszych i dalszej rodziny serdecznem: „Bóg zapłać!“

Kraków, dnia 23 sierpnia. *Henryk Josse.*

Limanowa, dnia 23 sierpnia. *Alfred Josse.*

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 639·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 754·—. Akcye Anglobanku 278·60. Akcye Unionbanku 516·—. Akcye Länderbanku 4?5·50. Akcye Bankvereinu 520·25. Akcye Bodencredit 940·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 629·50. Akcye kolei południowej 90·—. Akcye kolei Elbethal 421·—. Akcye kolei północnej 5435·—. Akcye kolei czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 437·—. Akcye Rima Muranyi 497·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2285·—. Akcye Fabryki broni 481·—. Akcye Tureckie tytoniowe 344·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1018·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·25. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 97·05. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 128·25. Marki 117·23. Ruble 253·25.

Cukier 25·25—25·35 spokojny. Spirytus 53·80—54·20. Nafta niezmieniona.

Usposobienie osłabione wskutek zastoju w interesach i słbszego Londynu.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 24 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 80
Franki papierowe	94 80	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% " " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 25
4% " " " " " " 42-letn.	99 50	100 25
4% " " " " " " 56-letn.	99 25	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 50	101 20
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —

Przyjmuję

uczącą się młodzież. Kraków, ul. Smoleńska l. 19, **Kaschnitzowa**, wdowa po notaryuszu. 2356 1 4

Udzielam lekcyj przygotowawczych do egzaminu z rachunkowości ogólnej, państwowej i kupieckiej, według ostatnich wymagań c. k. Komisyi egzaminacyjnej. Lekcye mogą się odbywać pojedyńczo lub zbiorowo. Warunki bardzo przystępne. Wiadomość w *Krajowym składzie płócien korczyńskich, Floryańska 26.* 2353 1 10

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności

w Krakowie, ul. Gołębia 14.

POLECA:

2 SKLEPY: Sławkowska 8.

SKLEPY: Grodzka 50, Poselska 20, Floryańska 28, Bracka 6, Poselska 9, św. Jana 18, Grodzka 69, św. Tomasza 20, Karmelicka 8, Szewska 20, Basztowa 19, Ogrodowa 3, Pl. Matejki 1.

ATELIER MALARSKIE: Długa 37, Wolska 18.

POKÓJ z meblami lub bez: Rynek 43, św. Jana 30, Podwale 10, Batorego 18, Starowiślna 13, Siemiradzkiego 20, Karmelicka 22, Słowiańska 2, Karmelicka 15, Gołębia 14, Rynek 22, Garbarska 8, św. Marka 8, Plac Kossaka 8, Jabłonowskich 5, Długa 37, Zwierzyniecka 7, Retoryka 3, Szpitalna 32, Krowoderska 39, Stachowskiego 6, Karmelicka 33, Zacisze 2, Pańska 7, Grodzka 29, Garbarska 7, Sobieskiego 17, Mikołajska 7, Zwierzyniecka 27, Plac Szczepański 6, Smoleńsk 21, Bracka 2, Czysta 15, 13, Graniczna 5, Stradom 2, Bracka 13, św. Marka 11 i róg Sławkowskiej, Starowiślna 8, Garncarska 16.

2 POKOJE z przed., z meblami lub bez: Starowiślna 37, Starowiślna 12, Krupnicza 13, Graniczna 14, Karmelicka 11a, św. Marka 7, Batorego 22.

UBIKACYA PARTEROWA: Zwierzyniecka 25.

3 POKOJE: Czarnowiejska 6, Basztowa 27.

POKÓJ i KUCHNIA: Karmelicka 44, Nad Rudawą 21, Zacisze 2, Floryańska 32, Stradom 2, Smoleńsk 21.

2 POKOJE, przedpokój i kuchnia: Czarnowiejska 59, Radziwiłłowska 17, Mikołajska 26, Karmelicka 7, Niecała 14, Szpitalna 9, Michałowskiego 12, Plac Matejki 5, 3, Studencka 2, Retoryka 3, Plac Szczepański 7, Sławkowska 4.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Krupnicza 10, Dietlowska 74, Kanonicza 16, Retoryka 10, Garncarska 8, Krowoderska 44, Rynek 16, św. Sebastyana 3, Poselska 8, Smoleńsk 24, Czysta 17, Radziwiłłowska 8, Rakowicka 1, Jabłonowskich 7, Zwierzyniecka 25, 8, 21, 9, Wolska 28, Bracka 13, Długa 24, Zybliewicza 4, 10, Stachowskiego 16, Grodzka 51, Niecała 14, Floryańska 25, Szewska 7.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Michałowskiego 12, Sobieskiego 7, Wolska 32, Podzamcze 3, Kopernika 8, Łobzowska 6, Karmelicka 42, Radziwiłłowska 2b, Szewska 1, Zygmuntowska 10, Zwierzyniecka 21, Dietlowska 79, Niecała 14, Straszewskiego 9, 8, 5, 6, 10, Biskupa 3, Bracka 13, Karmelicka 53, Wolska 9, Floryańska 36, Zwierzyniecka 7, Jagiellońska 6, Krowoderska 36, Batorego 20, Smoleńsk 11.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Kanonicza 16, Retoryka 3, Podzamcze 14, Lubicz 36, Studencka 25, Warszawska 3, Karmelicka 7, Siemiradzkiego 6, 23, Smoleńsk 19, Straszewskiego 10, Karmelicka 40, Jabłonowskich 9, Lubicz 38, Stachowskiego 5.

6 POKOI, przedpok. i kuchnia: Grodzka 50, Batorego 4, Pańska 7, św. Jana 13, Straszewskiego 21, Retoryka 5, Grodzka 37, Garncarska 14, Niecała 14, Studencka 23, Krupnicza 8, św. Anny 3, Wolska 28.

7 POKOI: św. Marka 5, Karmelicka 40, Floryańska 28, Straszewskiego 26, Grodzka 69.

8 POKOI: Krupnicza 8, Warszawska, Basztowa 10.

9 POKOI: Krupnicza 10, Batorego 14, umeblowane. 2354

10 POKOI: św. Jana 11, Szpitalna 40.

Bardzo tanio

uczę buchalteryi pojedynczej, podwójnej, amerykańskiej i stenografii, oraz przygotowuję do egzaminu z rachunkowości kupieckiej i państwowej. Prowincya pisemnie. Zgłoszenia pod **„Nauka zawodowa"** poste restante **Kraków**. 2346 1 3

Czarny **pudel roczny,** tresowany, rasy angielskiej, z powodu wyjazdu jest **do sprzedania.** Wiadomość ul. Szpitalnia Nr 19, u Fryzyera, Kraków. 2358 1 3

Dwóch lub trzech studentów

znajdzie umieszczenie przy rodzinie inteligentnej. Opieka troskliwa. Na żądanie pomoc w naukach, lekcye języków i fortepian. Wiadomość: **ul. Łobzowska l. 25**, parter na lewo, od godz. 11 do 5 popoł. 2355 1 3

Suszone grzyby

bardzo dobre, małe, białe: 1 kg. 3 złr. 50 ct., 5 kg. 16 złr. 50 ct. wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecká ve Svratouchu 175**, p. Svratka, Czechy. 2218 3 3

Przykrawaczki

zdolnej do samoistnego prowadzenia pracowni poszukuje

Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi damskich

Ignacego Sobolewskiego

w Krakowie. 2228 8 10

Dochód boczny!!!

Nie ubezpieczenie! Nie książki!

Dla urzędników, nawet w najmniejszych miastach prowincyonalnych, zajętych w fabrykach, kasach oszczędności, u adwokatów lub u władz wojskowych, nadarza się

bez mozołu dochód boczny.

Uwzględni się tylko dokładne zgłoszenia, które pod **„Solide Basis"** przyjmuje Rudolf Mosse, Wiedeń. I., Seilierstätte 2. 2315 3 3

Kufeke

Przez tysiące lekarzy polecane

Najlepsze pożywienie dla dzieci

zdrowych i chorych na żołądek. Okazało się nadzwyczaj dobrem w **wymiotach, nieżycie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu i t. d.**

Dzieci świetnie chowają się na niem i nie doznają **zboczeń w trawieniu.**

Dostać można w aptekach i składach aptecznych. Fabryka **R. Kufeke** BERGEDORF-HAMBURG i WIEDEŃ, I.

Mączka dla dzieci. 27 05 68

Przyjmę studentów na stancyę.

2293 3 6 *Maryan Rudnicki* kierownik szkoły.

Kraków, Pańska 14.

Przy zakładzie wyższym nauk. żeńskim
H. Strażyńskiej

oprócz istniejących w dalszym ciągu klas pensyonatu prywatnego w b. r. szkolnym zostaną otwarte dla panien **dwa gimnazyalne kursa przygotowawcze** i ewentualnie klasa I (V) gimnazyalna; zaś w klasach niższych zaprowadzono **program szkół ludowych,** rozszerzony językiem francuskim. — Przyjmuje się wpisy i udziela informacyj przy ul. Franciszkańskiej l. 1, II p., codziennie od g. 11—1 rano i od g. 3—5 po południu. — Egzamina **wstępne do klas gimnazyalnych** będą się odbywały 1, 2 i 3go września od 10—12 przed południem, a do klas ludowych i pensyonatu od 3—5 po południu. 1985 13 18

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym w wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie. 1623 13 0

Poszukuję

dla syna, ucznia III kl. gimn. stancyi w porządnym domu izraelickim, gdzieby miał troskliwą opiekę. Fortepian i bliskość gimnazyum Sobieskiego pożądane. Zgłoszenia: **S. Birn, Gorlice.** 2321 3 3

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

„Nowość" Pinol najlepszy środek przeciw grzybowi, Exsicator, Antimerulion i Karbolineum.

O. Fritzego bursztynowo-olejno-lakierową farbę, najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwą do użycia, wysychającą pod gwarancyą w przeciągu 6cin godzin.

Glazurę bursztynową firmy: L. Marx, Gaaden, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.

Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolorach.

Farby i Lakiery do drzwi i okien.

Farbę szybko schnącą pod pendzlem nazwy **„Linoleum".**

Farby olejne do podłóg.

Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek.

Lakier, Kreda i Gąbki do tablic szkolnych.

LINOLEUM

polecają po cenach najniższych

Reim i Spółka

Kraków
Rynek 37, Linia A-B.

CERATY

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie. — **Chodniki** kokosowe. — **Rogożki** kokosowe, żelazne i szczotkowe. — **Ceraty** na stoły i meble.

Szczotki i Pendzle do czyszczenia mebli.
Szczotki do froterow. podłóg.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do szurowania.
Trzepaczki trzcinowe.
Pióropusze do kurzu.
Szczotki i Aparaty do czyszczenia dywanów.

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.
„Rapidol" nieprześcigniony płyn do czyszczenia metali.
Artykuły do prania.
Materyały do świecenia.
Artykuły hygieniczne.
Farby do farbowania materyj i piór.

Papiery transparentowe. — Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien. — Środki desinfekcyjne. — Środki owadogubne.

CHODNIKI

LAWN TENNIS, Krokiety, Kule i Kręgle, Hamaki, Piłki gumowe i nożne, Huśtawki, Przyrządy gimnastyczne, Przybory do rybołostwa. 2025 7 0

BRACKA 5.

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

pod firmą

A. ARMATYS i SP.

Kraków, ulica Bracka Nr 5.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące pod najprzystępniejszemi warunkami w jak najkrótszym czasie. 2328 1 10

KOLIE w najnowszych fasonach w wielkim wyborze już od 14 koron począwszy gotowe na składzie.

BRACKA 5.

Inteligentna rodzina

poszukuje na mieszkanie dwoch studentów z niższego gimnazyum. **Ul. Smoleńska Nr 21.** 2335 2 2

Kto szuka

łatwego, a bardzo rentownego, pobocznego zajęcia, bez żadnego ryzyka, wiadomości fachowych i kapitału, a posiada licznych znajomych, niechaj nadeszle swój adres pod **„O. P. 329" do biura M. Pozsonyi, Wiedeń, IX/1.** 2314 3 10

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II kl. realną lub gimn., dobrej konduity, znajdzie umieszczenie w handlu papierowo-galanteryjnym 2299 6 6

JULIANA KURKIEWICZA

Kraków, Mały Rynek.

Obuwie Kneipowskie

wyrabia na zamówienie

IGNACY GORYCZKO

Kraków, ul. Karmelicka l. 1.

Zamówienia wysyła odwrotną pocztą — za miarę wystarcza rysunek stopy na papierze. 2152 10 10

OWOCE STOŁOWE

z własnych ogrodów

5 kg.	winogron kuracyjnych	koron	3
5 „	jabłek stołowych na strudle	„	3·—
5 „	melonów ananasowych	„	2·20
5 „	gruszek maślaczek	„	3·50
5 „	pomidorów	„	2·—

opłatnie za zaliczką

2316 **Giovani Spanghero, Trieste.** 2 7

Zastępców

przyjmuję każdego czasu pod warunkami bezprzykładnie korzystnemi. **OTON THOMA, Stuttgart, Reinsburgstr. 61.** (Wirtembergia). 2313 3 6

Motor gazowy

o sile 12 koni z fabryki Langen i Wolf, **dynamomaszyna** 120 wolt **80 amperów i 12 lamp łukowych,** wraz z całem urządzeniem gazowem i t. d., wszystko bardzo mało używane i w najlepszym stanie, jest tanio **do sprzedania,** u Rimlera, Kraków, Grodzka 12. 2334 3 10

Uczniowie szkół średnich

znajdą umieszczenie. Warunki przystępne; opieka macierzyńska; nadzoruje profesor gimn. Bliższa wiadomość: poste restante **G. K. 33 Kraków.** 2325 3 3

Dobra ziemskie

przy Tarnowie. 10 minut od stacyi kol., obejmujące 104 morgi dobrej gleby **do sprzedania** z budynkami, inwentarzem i plonami — Wiadomość u adwokata Dra Emilewicza w Podgórzu. 2311 2 4

Kandydat notaryalny

poszukuje posady.

Zgłoszenia poste restante **Rzuchowa** (via Tarnów) pod **J. B.** 2338 2 2

Oryginalne

Siewniki Pracnera

sprzedaje pod korzystnemi warunkami wypłaty wyłącznie 2263 4 4

E. Prüwer w Krakowie.

Panienki zamiejscowe

uczęszczające do szkół publicznych w Krakowie, znajdą w świeżo zakładającym się wzorowym pensyonacie odpowiednie umieszczenie i opiekę. Ceny umiarkowane.

Zgłoszenia przyjmuje się pod adresem: ulica Studencka l. 2, III piętro, między godz. 2—6 po południu. 2290 5 5

Dwóch praktykantów

z ukończoną I, II kl. gimn. znajdzie zaraz umieszczenie w handlu towarów korzennych, galanteryi, Delikatesów i win **Józefa Mosera w Oświęcimie.** 2338 3 5

Pożyczek

na zastaw pensyi udziela **Spółka kredytowa, Kraków, Basztowa L. 9.** 2349 2 2

Sześciu stolarzy

do wyrobu maszyn rolniczych i **stolarza modelisty** poszukuje fabryka maszyn i odlewarnia żelaza **E. Bredta i Sp. w Ottynii.** 2319 3 3

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych przyjmuje wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku na mieszkanie z całem utrzymaniem. Na żądanie fortepian do użytku, oraz osobne pokoje, także konwersacya niemiecka i francuska.

Ul. Łobzowska l. 8, I. piętro, drzwi na lewo. 2327 3 10

Leśnik

z niższym państwowym egzaminem, dwudziestopięcioletnią praktyką, prowadzący przełożeństwo obszaru, dotąd na posadzie, pragnie ją zmienić i szuka nowej. Zgłoszenia pod „Leśnik 165" poste restante Chrzanów. 2281 5 10

Do wypożyczenia

5 HP. Garnitur benzynowy z nową angielską cepową młocarnią (lekką do przewozu) 2202 7 0

K. RICE, Kobierzyn (p. loco).

Studentów

(izrael.) przyjmę na mieszkanie z całem utrzymaniem — możliwie tanio.

Bliższa wiadomość w handlu papieru **p. Teufla, Kraków, Szewska 20.** 2323 3 3

!!Świeży miód pszczelny!!

(lipcowy) patokę, leczniczy, deserowy z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 K opłatnie **J. Menczer w Mikulińcach.** 2126 13 50

PATENTY na wynalazki. wyjednywa we wszystkich państwach

Inżynier St. Dzbański

1704 przysięgły rzecznik patentowy 24 96

Wiedeń, VII., Lindengasse 2.

(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

Szkoła VII klasowa

imienia św. Tomasza

(Kraków, ulica Szpitalna L. 10)

mająca „prawo publiczności", o 3 klasach wydziałowych i 4 pospolitych, połączona **z pensyonatem** — przyjmuje do zapisu panienki dochodzące, jakoteż i pensyonarki.

Wpisy odbywać się będą od 28go sierpnia od godziny 9 do 12 przed południem i od 2 do 6 po południu. 2292 2 2

Panów Studentów

szkół średnich

przyjmie na stancyę wdowa po urzędniku bankowym. Na żądanie udziela lekcyj języka francuskiego z konwersacyą w tymże języku, oraz muzyki. **Zwierzyniecka 12.** 2242 2 3

Kilku zdolnych kotlarzy

do robót żelaznych znajdzie umieszczenie w fabryce maszyn i odlewarni żelaza **E. Bredta i Sp. w Ottynii.** 2320 3 3

Miód pszczelny

prawdziwą czystą patokę, w stanie płynnym, tegoroczny lipcowy z własnej pasieki wysyła w blaszankach 5 kg. opłatnie za 6 koron za zaliczką **P. STELMACH w Sosnowie,** p. Siemikowce. 2245 10 10

W komis. Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA
H. Teleszniekiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon w stylu „baroc", „renesans", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Zegary (antyki), Świecznik piękny wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p., Salon kompletnie urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empir", 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. 1962 15 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Słynne w świecie wody mineralne ze zdrojów

VICHY

Własność rządu francuskiego. Polecane przez pierwsze powagi lekarskie.

Célestins: W cierpieniach nerkowych, moczowych, pęcherzowych, w gośćcu i cukrzycy.

Grande-Grille: W kolkach wątroby i kamieniu żółciowym, w niedomaganiach organów podbrzusznych.

Hôpital: We wszystkich słabościach żołądka i kiszek. 1954 6 8

Dostać można we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. — Na kapsli i etykiecie znajduje się nazwa odnośnego zdroju.

Jako nawóz jesienny

jest

Mączka żużlowa Thomasa

1557 12 25

ze znakiem gwiazdy

najczęściej zastosowana, najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny

Fabryki fosfatów Thomasa St. z. z. op. Berlin

Pouczające broszurki i ceny udziela bezpłatnie i opłatnie

Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22.

Baczność przed żużlami małowartościowemi i fałszywemi.

Ciągnienie dnia 1 września — Główne wygrane po 20.000 K

Węg. losy czerwonego krzyża — **Węgierskie losy Bazylika**

2 ciągnienia rocznie dnia 1/3, 1/9. — 2 ciągnienia rocznie dnia 1/5, 1/9.

Główne wygrane K 30.000, 20.000 itd. — **Główne wygrane K 30.000, 20.000 itd.**

Otrzymać można za gotówkę podług dziennego kursu. Dalej polecam:

3 węgierskie losy czerwonego krzyża	na 28½	miesięcznej raty	po	4·— K
5 węgierskich losów czerwonego krzyża	„ 31½	„ „	„	6·— K
5 węgierskich losów Bazylika	„ 28	miesięcznych rat	„	5·— K
10 węgierskich losów Bazylika	„ 28	„ „	„	10·— K
3 węgierskie losy czerwonego krzyża / 5 węgierskich losów Bazylika	„ 31	miesięczną ratę	„	8·— K

Wyłączne, niepodzielne prawo gry zaraz po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Pierwszą ratę należy przesłać przekazem wprost do mnie; zapłatę dalszych rat najdogodniej uskuteczniać zapomocą poświadczeń złożenia, które kupującemu przesyłam wraz z dokumentem sprzedaży wystawionym podług przepisów. 9157 4 10

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23—25** (w domu własnym) **założ. w r. 1869.** Rzetelnych stałych pośredników potrzebuję wszędzie. **Ceny umiarkowane i dobra prowizya.**



W cynowych tubkach, nowy praktyczny sposób opakowania, mała ilość, natychmiastowe łatwe przyrządzenie. **Dla wojskowych, myśliwych i sportowców niezbędny!** 612 5 5

◎ Herbata z Brodów! ◎ Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 67 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej		2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu		3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych		1.90
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo		9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo	złr.	4·—

◎ Herbata z Brodów! ◎

22 tysiące

sprzedałem dotychczas maszyn do szycia — bez pomocy natrętnych agentów. Jako mechanik i specyalista, sprowadzam od 32 lat maszyny z fabryk światowej sławy, jak Pfaff, Biesolt & Locke, Kayser i t. d. w najlepszym gatunku, które wyrabiają mi u P. T. Publiczności niezachwiane zaufanie.

Maszyny ręczne od 25 do 50 złr. Nożne do szycia i haftu, obrączkowe i Central-Bobbin od 65 do 88 złr. na raty. Gotówka 10% taniej. Gwarancya 5-cioletnia.

Nauka szycia i haftu bezpłatnie. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy.

Pierwszy w kraju skład maszyn do szycia i warsztat reparacyjny

Lwów, Hotel Żorża. **Józef Iwanicki** mechanik i specyalista.

Proszę żądać cenników.

W Krakowie filii nie posiadam.